Nr. 110 Rok XII. Lwów środa 6 marca 1907. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Dla kultury miasta.

Piękny nabytek.

Wolno nareszcie zrzucić zasłonę ze sprawy, która w mieście naszem od paru miesięcy, najpierw w formie tajemniczych pogłosek, podawanych szeptem od ucha do ucha, zaciekawiała, intrygowała, niepokoiła i utrzymywała w napięciu coraz szersze koła osób interesujących się sztuką. Aż nareszcie niedawno, dzięki głównie pełnej zapału inicyatywie wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego i wytrwałej agitacyi dyrektora archiwum miejskiego dra Czołowskiego, zapadła w sprawie tej jednomyślna uchwała reprezentacyi, obdarzająca Lwów niespodziewanie dużym, bogatym zbiorem dzieł sztuki.

Czy marzył kto kiedy, aby stolica nasza, posiadająca niestety ustaloną opinię miasta bez kultury artystycznej, zdobyła się na coś podobnego? A jednak tak się stało. To miasto, przez losy dziejowe tak bezlitośnie odarte z bogatych niegdyś zabytków, posiadające dziś tak nieliczne i skromne kolekcye, czyni nagle energiczny wysiłek, aby dla zbiorów swych artystycznych położyć odrazu poważne podwaliny. Rada miejska, rozgrzana rozumnem i obywatelskiem przemówieniem prezydenta swego, Michalskiego, z zapałem wotuje znaczną kwotę, aby w Galicyi stworzyć retrospektywny dział malarstwa, ażeby Muzeum przemysłowe wzbogacić szeregiem cennych zabytków. I do czynu tego zgodnie podają sobie ręce ludzie wszelkich bez różnicy stronnictw, najbardziej przeciwnych sobie przekonań.

Zawcześnie byłoby w tej krótkiej notatce, która ma podać tylko najpierwszą wiadomość o nabytych zbiorach, zawcześnie byłoby mówić o ich artystycznej wartości, wyliczać i oceniać choćby najwybitniejsze dzieła. Chcę tylko, ponieważ szczęśliwym zbiegiem okoliczności byłem pierwszym — jak sądzę — lwowianinem, który kolekcyę tę poznał na miejscu, zanim ją miasto nabyło, w kilku słowach podzielić się mojem osobistem o niej wrażeniem z czytelnikami „Słowa Polskiego".

Zbiory przez miasto nabyte pochodzą z Sitkowiec na Podolu rosyjskiem. Właściciel ich dotychczasowy, p. Jan Jakowicz, znany w całym zaborze rosyjskim wytrawny kolekcyoner, od kilkudziesięciu lat gromadził u siebie zabytki te, przeważnie z rąk polskich, z pańskich rezydencyj, z obywatelskich domów pochodzące.

Kolekcya składa się z trzystu kilkudziesięciu obrazów i przeszło sześciuset okazów dawnego przemysłu artystycznego. Wśród obrazów najliczniej reprezentowana jest szkoła holenderska, wieku 17, następnie malarstwo włoskie od 16—18 wieku, dalej szereg obrazów francuskich wieku 18, kilka obrazów niemieckich z wieku 16—18, wreszcie dość znaczna liczba dzieł, ważne dla polskiego malarstwa mających znaczenie.

Najcenniejszym może nabytkiem kolekcyi jest obraz włoski, malowany olejno na drzewie pochodzący niewątpliwie z początku cinquecenta, a przedstawiający Madonnę z Jezusem i św. Janem. Jestto niewątpliwie „clou" całego zbioru, — wielka, ponętna zagadka. Wstrzymuję się na razie od wszelkiego o tym obrazie sądu, to pewna tylko, że wywoła on wśród znawców długą, ożywioną, kto wie, czy rozstrzygniętą kiedy dyskusyę.

Dzieło to bądź co bądź niepospolite i niepospolitą posiada historyę. Nabyte w końcu wieku XVIII jako dzieło Rafaela przez biskupa Albertrandego w Rzymie dla Stanisława Augusta, jak świadczy własnoręczny list króla, za cenę 30.000 dukatów — w chwili wyjazdu króla z Polski oddany zostaje na umorzenie długu generałowi kawaleryi kor. Dembowskiemu. Autentyczny list królewski, oraz pieczęcie na obrazie zachowane, uwierzytelniają to niezbicie. Od rodziny Dembowskich otrzymuje spokrewniony z nią dotychczasowy właściciel, p. Jakowicz, obraz ten w drodze spadku.

Prócz Madonny jest wśród obrazów duży szereg dzieł niepospolitego pendzla. Niejedno malowidło nosi imię głośnego mistrza. Rzeczą krytyki będzie to sprawdzić. Z obrazów polskich, oprócz portretów, posiadających niemałą wartość historyczną i kostyumową, znajdujemy dzieła noszące nazwiska Bacciarellego, Lampiego, Grassiego, Brandta i i. Przedewszystkiem jednak podnieść należy obraz olejny, przedstawiający grupę familijną, bardzo dobrego pendzla, z [illegible] przez właściciela nazwiskiem Chodowieckiego.

Niemniej cenny, a ilościowo bogatszy jest dział zabytków przemysłu artystycznego, przeważnie z epoki Ludwika XVI i pierwszego cesarstwa. Przedewszystkiem podkreślić tu należy szereg prześlicznych waz serwskich w bronzie montowanych; są to okazy pierwszorzędne, które w każdym zbiorze zajęłyby miejsce honorowe. Jest dalej kilkanaście pięknych okazów mebli z epoki Ludwika XV i XVI i empire'u, kilkanaście okazałych zegarów z czasów Ludwika XV i XVI, wyroby srebrne, rzeźby z kości słoniowej, z kryształu, kilka wspaniałych fajansów, niezwykle piękny i cenny ornat haftowany, wreszcie dużo pięknych bronzów i pomniejszych wykwintnych bibelotów.

Oto najpobieżniejszy rzut oka na kolekcyę, którą niebawem w gmachu Muzeum przemysłowego oglądać będzie można.

Jakkolwiek z górą przewidzieć można żywą, gorącą dyskusyę nąd jakością i wartością dzieł poszczególnych, jakkolwiek z pewnością podzielone będą zdania o znaczeniu artystycznem całego zbioru, a może i nie braknie głosów, które samą akcyę nabycia potępią, prawiąc o „bardziej piekących potrzebach miasta", to jedno pewną dla mnie jest rzeczą, że wysoce kulturalny czyn, spełniony przez kierowników miasta, nie pozostanie czynem odosobnionym, że jest on zadatkiem lepszych dla naszej kultury artystycznej czasów, że pójdą za nim dalsze czyny już nietylko miasta, ale i kraju, że także i prywatna ofiarność dla sztuki nie będzie, jak to się działo dotąd, odwracać się od własnego miasta, że może z czasem, jak to się dzieje wszędzie w społeczeństwach kulturalnych, niejeden nawet biedny grosz wdowi popłynie u nas na cele artystyczne.

WŁ. STRONER.

Reforma dobroczynności publicznej we Lwowie.

Ciągnąca się od 20 lat zgórą sprawa reformy dobroczynności publicznej we Lwowie, wchodzi nareszcie już w bieżącym miesiącu w życie.

Dzięki energicznemu zajęciu się tą sprawą zarządu miasta i wysłaniu przez Radę miejską w roku ubiegłym delegatów za swego łona i z magistratu do miast zagranicznych dla przestudyowania reformy dobroczynności od dawna w nich już zaprowadzonej, umożliwione zostało opracowanie projektu przez magistrat, a następnie uchwalenie go na pełnej Radzie m. Obecnie sporządził już magistrat wydrukowanie formularzy, nowego regulaminu, prezydyum zamianowało tzw. opiekunów ubogich, a na najbliższą niedzielę tj. 10 marca 1907 na godzinę 12 w południe zaproszeni oni zostali do wielkiej sali ratuszowej dla ukonstytuowania się i podzielenia na 5 tz. Komisyi okręgowych dla spraw ubogich, złożenia ślubowania opiekuńczego w ręce prezydenta miasta, w obecności członków sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej, i wyboru ze swego grona przewodniczących komisyi i ich zastępców i sekretarzy, poczem rozpoczną komisye swoje czynności.

Ażeby zrozumieć doniosłość tej reformy, która stanowić będzie epokę na punkcie dobroczynności we Lwowie i dotykać będzie znaczną warstwę ludnosci miej-

Zofia Miłkowska.

Choć upłynęło już kilka tygodni od zgonu ś. p. Zofii Miłkowskiej, prawo wspominania o niej nie uległo przedawnieniu. Raz dlatego, że pamięć tej niepospolitej kobiety uczcić należy inaczej, niż dorywczą wzmianką w dziennikach. Powtóre, że opowieść o jej życiu stanowić może przyczynek nie najmniej ciekawy do historyi wewnętrznej tułactwa polskiego w drugiej połowie XIX stulecia.

Ojciec jej, Leon Wróblewski, pochodził ze starej szlachty wołyńskiej, pieczętującej się Ślepowronem, szeroko na Wołyniu spokrewnionej i skoligaconej. Nauki pobierał w liceum krzemienieckiem, skąd wyniósł rzetelną cześć dla wiedzy i żywego ducha narodowego. Przytem był człowiekiem bogatym. Na Wołyniu posiadał majątek Rakowiec, w Galicyi zaś klucz Czortkowski.

Matka, Antonina Dąbrowska, była wnuczką owego Dąbrowskiego z Januszpola, o którym w pamiętnikach swoich rozpisuje się Jan Duklan Ochocki. Wychowanie otrzymała wykwintne, w epoce panującej przemożnie na dworach polskich francuzczyzny, a przy boku męża, ex-krzemieńczanina, uzupełniła je studyowaniem i czytaniem dzieł w języku ojczystym. Wyszła za mąż bardzo młodo; w posagu wniosła mężowi wołyńską wieś Dąbrówkę. Wydała na świat dzieci dziesięcioro i umarła w 31 r. życia, pozostawiając po sobie pamięć kobiety zacnej i rozumnej.

Z dzieci pozostało przy życiu trzech synów (Kazimierz, Władysław, Karol) i trzy córki (Olimpia, Zofia, Antonina). Przy tej ostatniej matka umarła.

Zofia urodziła się w r. 1840, dnia 6 stycznia, we wsi Dąbrówce pod Żytomierzem. Rodzice jej, gdy przy piersi jeszcze była, Rakowiec „sprzedali" *) i do Czortkowa na mieszkanie się przenieśli. Dwa lata ledwie ukończyła, gdy ją matka odumarła. W Czortkowie przeto rosła i bez matki w domu się wychowywała.

Wychowanie starannem nie było. Odbywało się dorywczo, pod okiem ciotki, niczem nie przysposobionej do wychowywania dzieci, i ojca, należącego do ludzi tego rodzaju, którzy innym radzą dobrze, lecz sobie w interesach rady dać nie umieją. Panowała więc w Czortkowie przedewszystkiem gościnność szeroka, która, nie równoważona ładem gospodarskim, systematycznie nadszarpywała majątek. Co się zaś wychowania dzieci tyczy, duch panujący w rodzinie zastępował świadomość staranną. A był to duch bezpośrednią nicią nawiązany do tradycyi krzemienieckiej, zasługujący na nazwę literacko-patryotycznego. On to spowodował, że dom Wróblewskich w okolicy przez sąsiadów przezwanym został: „Rzeczpospolitą czortkowską". Stojąc otworem dla wszystkich i dla każdego, hodując rezydentów i nie odmawiając potrzebującym poręczeń, majątkowo rzeczpospolita ta chyliła się do ruiny. Duchowo atoli trzymała się wysoko, zwłaszcza, gdy zasilił ją zaczynem demokratycznym syn najstarszy, Kazimierz, po powrocie z Krakowa w r. 1846. Nie ucierpiała na znaczeniu i potędze duchowej, nawet po wypędzeniu z kraju Kazimierza przez namiestnika Gołuchowskiego, który — oszczędzając głowę rodu, p. Leona — syna mu najstarszego skazał na wygnanie. Kazimierz, wiedziony fantazyą młodzieńczą, puścił się w podróż naokoło świata; lecz gdy okręt, w drodze do Australii, zawinął po węgiel do portu Baiah w Brazylii, zaraził się żółtą febrą, i w parę godzin tam umarł. W dalszem wiązaniu tradycyi zastąpił go brat młodszy, Władysław.

W duchu tym i pod wpływami takimi rosła i wychowywała się dziewczynka. Żywa i wesoła, przytem głęboko wrażliwa, dotkliwie odczuwała własne sieroctwo, co powlekało jej usposobienie cieniem tęsknoty, a wyjazd na wieczne wygnanie ukochanego brata przeniknął jej duszę smutkiem niezatartym. Przytem obdarzoną była od natury ciekawością wiedzy i artystycznym nastrojem wyobraźni, a czas jej upływał w towarzystwie Ujejskich, Pajgertów, Pawlikowskich, Zawadzkich i im podobnych. Wśród nich znajdował się, będący żywem poezyi wcieleniem zbieg w r. 1848 z gimnazyum kamienieckiego, sam dziecko prawie, Henryk Jabłoński, który, nim przez namiestnika rodaka, Agenora Gołuchowskiego, Moskalom wydany został, lat parę w Galicyi spędził, najdłużej w domu Wróblewskich. Jabłoński, bawiąc się z dziećmi jak dziecko, dziewczynkę podrastającą, a artystycznie od natury nastrojoną, z poezyą oswajał i spowinowacał. Od lat dwunastu wcale udatne wiersze tworzyła i nastrój zaspokajała muzyką, w której po przełamaniu pierwszych w grze fortepianowej trudności, sama się gorliwie ćwiczyła. Co się zaś wiedzy tyczy, ta urywkowo, strzępkami, częścią ze słyszenia, częścią z czytania, do umysłu jej wpływała. Czytała dużo i pilnie, z książek czytanych wypisywała ustępy, notowała sentencye, robiła streszczenia. Książek miała pod dostatkiem polskich i francuskich. Zaopatrzona w nie była bogato biblioteka ojcowska, a „Dziennik literacki" stale był prenumerowany.

Dorywczy taki, a nie wyjątkowy w czasach owych w domach szlacheckich, tryb wychowywania i kształcenia córek, niezawsze wydawał pomyślne rezultaty. Zależało to od matek. W rodzinie Wróblewskich matki brakło, a po odjeździe ciotki do syna, który się na Ukrainie ożenił, panny pozostały z ojcem i oddanemi zostały same sobie, prowadząc kolejno gospodarstwo domowe. Kto wie, jakby się to dla nich obróciło, gdyby nad niemi nie czuwał duch literacko-patryotyczny.

Duch patryotyczny ratował Polskę w niewoli, ratował też dusze młodzieńcze od bezdroży, od zbłąkania.

W r. 1860, kiedy panna Zofia doczekała się dwudziestej życia wiosny, pewnego poranku wiosennego, w Czortkowie zjawił się przybyły z Rumunii dyliżansem młody człowiek, zwany Fortunatem Melko wedle paszportu tureckiego. Był on spodziewany, zapowiedział bowiem nieco tajemniczo jego przybycie brat starszy, Władysław, który się z nim zetknął był i poznajomił na drodze t. zw. „knowań polskich", Kraj się już wówczas organizował. Poczucie narodowe ogarniało stopniowo głębokie warstwy społeczeństwa polskiego, za-

*) Ks. Marcelemu Lubomirskiemu, na rewers — który z powodu ucieczki Lubomirskiego do Ameryki — nigdy [illegible] nie został.

skiej — na czasie będzie przedstawić choć w kilku zarysach dodatnie jej strony.

Otóż dotychczas udzielane były wsparcia bez szczegółowego sprawdzania stosunków obdarzonego. Polegano jedynie na świadectwach ubóstwa, wystawianych przez komisaryaty; rzeczą jest naturalną, że przy takiej mnogości kandydatów dokładne sprawdzanie stosunków miejsca mieć nie mogło. Obecnie sprawdzanie to odbywać będą opiekunowie ubogich przez udawanie się do domu proszącego o wsparcie, i dokładne sprawdzenie jego stosunków; wyzysk przeto i nadużycie dobroczynności stanowczo system aberfeldzki usuwa.

Następnie przy dotychczasowym sposobie, nie zawsze rozdzielano przynależnych ubogich do m. Lwowa, od nieprzynależnych — co również było rzeczą niemożliwą do wykonania. Obecnie wsparcia stałe otrzymywać będą tylko przynależni do Lwowa z funduszów gminy m. Lwowa — nieprzynależni zaś ubodzy jedyne wsparcie jednorazowe na koszt gmin ich przynależności; fundusz przeto gminy tutejszej będzie otrzymywał zwroty wsparć udzielanych obcym ubogim od gmin ich przynależności.

W końcu wsparcia udzielane będą na kolegialnych posiedzeniach komisyi okręgowych, po dokładnem zbadaniu czy kompetent na nie zasługuje, a wysokość wsparć rzeczywiście może stanowić pomoc dla ubogiego na czas, dopóki nie będzie się mógł podźwignąć ze swego niezawinionego ubóstwa, a wysokość wsparć regulaminem unormowana jest następująca:

1)	dla jednostki najwyżej	50	gr.	dziennie
2)	„ dwóch osób „	90	„	„
3)	„ trzech „ „	120	„	„
4)	„ czterech „ „	150	„	„
5)	„ pięciu „ „	180	„	„
6)	„ sześciu „ „	200	„	„

W końcu odnośnie do instytucyi „opiekunów ubogich“ zaznaczyć należy, że za granicą cieszy się ona najwyższym szacunkiem społeczeństwa. Zrozumiano tam, że składa się ona z mężów wielkiego zaufania, którzy z samarytańskiem zaparciem się podają rękę niezawinionemu ubóstwu i podźwigną niejednokrotnie jednostki z upadku. Są tam nawet zaprowadzone złote księgi, do których wpisywano nazwiska gorliwych opiekunów, a tym z pomiędzy nich, którzy czas dłuższy tę godność sprawowali, udzielano zaszczytnych odznaczeń.

Chciejmy wierzyć, że i we Lwowie instytucya ta godnie i z pożytkiem dla społeczeństwa spełniać będzie to prawdziwie zaszczytne zadanie swoje.

Cyfry, którym się warto przyjrzeć.

Wiedeń 5 marca.

(A) Bardzo zajmujące daty statystyczne w sprawie stosunków wzajemnych handlowych między Austryą i Węgrami przynosi wiedeńska „Montagspost“.

Wywóz austryacki do Węgier — czytamy — wynosił z wyjątkiem metali szlachetnych i monet w 1905 r. 1.003,228.000 koron. Wywóz Węgier do Austryi w tym samym roku doszedł do sumy 988,803.000 koron. Wzajemny przywóz tedy obu państw na punkcie wartości wynosił okrągło po jednym miliardzie koron. Węgry zapłaciły za produkty przywozu z Austryi własnymi produktami wywozowymi. Jasnem jest tedy, że już owe liczby absolutne odźwierciedlają niemal zupełnie równe zainteresowanie obu państw w utrzymaniu wzajemnej wymiany towarów bez cła. Gdy przecież te cyfry porównamy z liczbami wywozu ogólnego Austryi i Węgier, przekonamy się, że Węgry są więcej zainteresowane w utrzymaniu wymiany wzajemnej towarów bez cła. Wywóz ogólny Austryi zarówno za granicę cłową, jak i do Węgier, wynosił w 1905 roku na punkcie wartości 3.017,489.000 koron; wywóz Węgier za granicę cłową i do Austryi 1.365,264.000 koron; wywóz Austryi zatem tylko za granicę cłową wartał 2.014,261.000 koron, z Węgier 376,461.000 koron. Wartość wywozu Austryi za granicę cłową tworzyła przeto 66·8 prc., do Węgier 33·2 prc. ogólnego wywozu; wartość wywozu Węgier za granicę cłową 27·6 prc. wywozu do Austryi 72·4 prc. ogólnego wywozu. Mówiąc w cyfrach okrągłych, wywóz do Węgier przedstawia dla Austryi mniej, niż $^1/_3$, wywóz do Austryi przedstawia dla Węgier więcej, aniżeli $^2/_3$ ogólnego wywozu. Nie rozumiemy więc poprostu, jak można statystycznie udowodnić twierdzenie, że wymiana bezcłowa towarów posiada dla Austryi znaczenie ważniejsze, niż dla Węgier.

Przyznajemy przecież chętnie, że miliard nie jest drobnostką, że utrzymanie spokojnego i pewnego targowiska zbytu posiada wielką wartość i że dlatego Austrya ma pewien interes w istnieniu wspólnego terytoryum cłowego. Pod warunkiem jednak, aby nikt nie żądał od Austryi zbyt wysokiej ceny kupna w zamian za owo wspólne terytoryum cłowe. A właśnie to niebezpieczeństwo grozi w chwili obecnej, jeżeli sobie uprzytomnimy, że wspólność gospodarcza pod innymi względami wychodzi prawie jedynie na korzyść Węgier.

Ażeby się o tem przekonać, wystarcza naprzykład odnośnie do dróg żelaznych rzucić jedno spojrzenie na mapę. Węgry są od zachodu, od północy i niemal całkowicie od wschodu otoczone przez terytoryum austryackie i mają dlatego tylko od południa oraz od południowego wschodu bezpośrednie połączenia kolejowe z państwami sąsiedniemi. Z tego wypływa wyraźnie, jakie znaczenie dla Węgier posiada porozumienie z Austryą w dziedzinie polityki kolejowej. W każdym razie interes Węgier jest tutaj o wiele silniejszym, niż interes Austryi. Boć Austrya tylko w kierunku południowo-wschodnim musi się zaspakajać komunikacyą transitową przez Węgry, na wszystkie inne strony świata posiada połączenia bezpośrednie z zagranicą.

Ale jeszcze bardziej góruje zainteresowanie wybitne Węgier w utrzymaniu wspólności kredytowej oraz monetarnej. Nikt nie zaprzecza bankowi austro-węgierskiemu zasług wobec Austryi. Lecz te zasługi nie mogą nawet iść w porównanie z usługami, jakie bank oddaje Węgrom. Dla życia gospodarczego tych ostatnich bank tworzy poprostu źródło ożywcze. Fakt to znany, że niemal cały kapitał banku pochodzi z Austryi. Węgry dają dla tego wspólnego interesu właściwie tylko powagę państwa w obrębie swego terytoryum. Ale też wyciągnęły z owego wkładu zysk wręcz lichwiarski. Z owego tytułu Węgry zapewniły sobie udział równorzędny w administracyi instytutu bankocetlowego i kapitału austryackiego, którym rozporządza tenże instytut. Gdyby administracyę Banku austro-węgierskiego urządzano wyłącznie według zasad kupieckich, a więc na podstawie złożonych udziałów, Wówczas Węgry nie miałyby prawie możności wtrącania się do zarządu. Zasobami pieniężnymi Banku austro-węgierskiego gospodarstwo węgierskie może dysponować formalnie w zupełnie równy sposób, jak Austrya. W rzeczywistości Węgry robią nieproporcyonalnie większy użytek z owych zasobów, niż my. Występuje to zwłaszcza jasno specyalnie w zakresie kredytu hipotecznego.

Stan pożyczek hypotecznych Banku wynosił w Austryi z końcem grudnia 1906 roku 59 milionów, na Węgrzech 240 milionów koron. Stosunkowo obfitość gotówki w Austryi i związana z nią niższa stopa procentowa wychodzą na korzyść Węgier. A wiadomo, jakie znaczenie posiada tani pieniądz dla przemysłu, dążącego do rozwoju. Stopa procentowa Banku austryacko-węgierskiego wynosiła przecięciowo w 1906 roku w interesie dyskontowym 4·332 prc.. w interesie pożyczkowym 4·832 prc., ewentualnie 5·22 prc., w interesie kredytu hypotecznego 4.750 prc. Nikt nie przeczy, że Węgry, być może, w pewnych okolicznościach mogłyby otrzymać pieniądze także z zagranicy. Lecz bankierzy niemieccy, francuscy i angielscy postawiliby w każdym razie zgoła inne żądania na punkcie oprocentowania, gdyby nie musieli się rachować z współzawodnictwem tanich pieniędzy austryackich skutkiem wspólności bankowej Węgrzy korzystają wreszcie skutkiem wspólności monetarnej z Austryą już od lat z dobrodziejstw zabezpieczonej waluty. Można też słusznie powątpiewać, czy ten kraj, tak silnie zadłużony państwowo i prywatnie zagranicą, mógłby się zabezpieczyć na dalszy dystans przed dysażiem.

Ów tygodnik wiedeński na podstawie owych cyfr i faktów stwierdza w wywodzie ostatecznym, że Austryi odnowienie ugody da jedynie zabezpieczenie już istniejących stosunków gospodarczo-politycznych. Węgry natomiast przez zerwanie wspólności cłowej narażają interesy najżywotniejsze gospodarstwa państwowego i prywatnego.

Rozbity sojusz.

Nowy Sącz, 3 marca.

D. 2 marca pojawiły się na murach naszego miasta afisze, zapowiadające „zgromadzenie P. T. wyborców“ z kuryi miejskiej Nowy Sącz—Stary Sącz—Nowy Targ, na niedzielę dnia 3 marca godzinę 4 popołudniu. Jako zapraszający podpisali się pp. Stanisław Kmietowicz, Józef Kumor i dr. Gustaw Stober. Sprawę trzymano w tajemnicy, bo nawet afisze wytłoczono w drukarni Fischera w Krakowie.

O godz. 4 popoł. przedstawiała sala ratuszowa widok, znany już z poprzedniego zgromadzenia, opisanego w Nrze 90 „Słowa Polskiego“. A zatem salę koło trybuny prezydyalnej zajęli zawczasu robotnicy i garść mieszczan piszących się na program mieszczańskiego Towarzystwa demokratycznego w Nowym Sączu. Poza tem widzieliśmy nieliczny zastęp obywateli z innych partyj i kilku „inteligentów“, którzy — jak zobaczymy — mieli dzisiaj zamanifestować swoją przynależność polityczną.

Zgromadzenie zagaił wśród oklasków zebranych socyalistów i własnych, skąpo w sali rozrzuconych towarzyszów partyjnych, p. Stanisław Kmietowicz. Mowca wskazał cel zebrania, mianowicie wybór prezydyum, wybór „niezależnego“ obywatelskiego komitetu wyborczego, przedstawienie kandydatów, wnioski i interpelacye. Z kolei zabrał głos koncypient adwokacki p. dr. Teofil Więcław, proponując na prezesa zgromadzenia p. Lucyana Lipińskiego, notaryusza, na zastępców pp. Jó

---

taczając coraz to szersze kręgi z Królestwa przez kordony na ziemie Galicyi i Księstwa. Dom Wróblewskich stał się samo przez się placówką w działaniach organizacyjnych. Gość ów przeto przywieziony przez Władysława, otoczonym był aureolą czynnego patryotyzmu.

Nie dość na tem.

Od lat paru w „Dzienniku literackim“, jedynem wówczas ognisku literacko-artystycznem myśli polskiej w Galicyi, ukazywały się utwory nieznanego autora, podpisującego się literami T. T. J. Utwory te zwróciły odrazu uwagę świeżością, rozumem i polotem myśli. Biło coś z nich oryginalnego, śmiałego, coś bohaterskiego. We dworze czortkowskim panny i goście zachwycali się nimi, snując nieskończone domysły na temat intrygującego pseudonimu.

Aż tu panna Zofia dowiaduje się od brata, że ów gość tajemniczy — a autor „Pamiętników włóczęgi“, „Pierwszego bożego przykazania“, przepięknego „Wasyla Hołuba“, jednem słowem T. T. J. — to jeden i ten sam człowiek.

Było czem olśnić wyobraźnię dziewczęcą.

Działacz patryotyczny i literat: podwójne to dostojeństwo stawiało go odrazu w oczach p. Zofii wyżej i w literaturze i w patryotyzmie — patryotyzm bowiem jego nie był biernym, słowami jeno się wyrażającym, lecz w czyn wprowadzonym, w ogniu bitew wypróbowanym*), poświęceniem istoty całej stwierdzonym.

Takim był mostek, na którym się tych ludzi młodych dwoje zeszło i pokochało.

Zygmunt Miłkowski próbował zrazu walczyć z ogarniającem go uczuciem. Tłumaczył pannie Zofii, że jemu o własnem szczęściu myśleć nie wolno, że on, zakonnik, ślubował Ojczyźnie. Wyjechał nawet, żegnając się bezpowrotnie. Lecz — wrócił.

Opierał się też nieco ojciec. Miłkowskiego poważał i pokochał, niemniej ciężko mu było zgodzić się na związek córki z człowiekiem bez dachu nad głową, bez jutra, z tułaczem, powołanym może lada dzień na pole walki. Miłość wszystko przemogła. W przewidywaniu tylko, że ślub odbędzie się niewiadomo kiedy, ani gdzie, p. Leon huczne sprawił zaręczyny, „aby sąsiedzi przecie widzieli, za kogo córkę wydaję“. Narzeczony, poszukiwany w Austryi przez władze polityczne, zjawił się wśród gości, jak z nieba, i po pobłogosławieniu pierścionków znikł również bez śladu. Ślub zaś odbył się w Botuszanach, na Mołdawii, d. 25 czerwca 1861 r., w obecności, z rodziny, tylko ojca i brata.

Odtąd życie Zofii Miłkowskiej splata się nierozerwalnie z życiem małżonka. Jedne uczucia, jedne myśli, jeden cel, drogi nad wszystko. Jedna tylko służba ojczysta odrywała od boku żony p. Zygmunta, śpieszącego tam, skąd mógł łatwo nie wrócić. Nigdy go żona wówczas nie powstrzymywała, pomna na śluby najświętsze, złożone na ołtarzu Ojczyzny.

Państwo Miłkowscy zamieszkali na Mołdawii. w miasteczku Michaleny, przedstawiającem tę dogodność, że leżało najbliżej pogranicza — tu austryackiego, tam rosyjskiego. Miłkowski był wonczas członkiem Rządu Narodowego. Pracy miał ogrom, a przez dom jego przewijały się tłumy młodzieży, śpieszącej do kadrów organizacyi powstańczej z Galicyi, z krajów zabranych, z zagranicy. Niejeden osiwiały weteran pamięta dziś jeszcze krótszy lub dłuższy swój pobyt pod gościnnym dachem pp. Miłkowskich. Przebyła tam miesięcy parę Henryka Pustowójtówna, przebywał Leon Frankowski, przebył czas dłuższy i zaprzyjaźnił się serdecznie z gospodarstwem Stefan Bobrowski, oraz innych wielu, których nazwiska odnajdą się kiedyś częściowo w Pamiętnikach T. T. Jeża.

Rok upłynął, córka się urodziła.

Tymczasem zakres działania organizacyi narodowej olbrzymiał z dniem każdym. Pogłoski niepokojące przez kordon się przeciskały; trudności w porozumiewaniu się rosły. Spraw mnóstwo piętrzyło się, nie nadających się do rozstrzygnięcia na własną odpowiedzialność. Nawzajem władze w Królestwie niedostatecznie były informowane drogami tajnemi o robotach zakordonowych.

Nadeszła też niebawem chwila, w której młoda kobieta powołaną być miała do zdania pierwszego egzaminu z patryotyzmu, do przebycia próby ofiarnej.

W listopadzie r. 1862, Miłkowski otrzymuje rozkaz od Rządu Narodowego stawienia się osobiście dla wspólnej narady w Warszawie. Usłuchać, znaczyło, lecieć w paszczę wilkowi. Władze rosyjskie śledziły go od dawna; każda stacya graniczna posiadała rysopis jego i fotografię. Cudem chyba uniknąć mógł pochwycenia.

Gdy treść rozkazu przedstawił młodej żonie, nie usłyszał od niej ani słowa protestu. Bez łzy jednej wyprawiła go do Warszawy.

Wrócił szczęśliwie po paru tygodniach. Był dobrej myśli. Termin rozpoczęcia powstania naznaczono dość daleki, aby był czas wykończyć niezbędne przygotowania, — a to był szkopuł główny, nad którym toczyły się narady.

W kilka atoli tygodni po jego powrocie, nastąpiły w piorunującem tempie znane z historyi wypadki: intryga Wielopolskiego, branka — i przedwczesny wybuch styczniowy.

Rozpacz w pierwszej chwili ogarnęła Miłkowskich. Z góry klęska ostateczna była do przewidzenia. Czas jednak przedstawień i dyskusyi już minął. Bez słowa żalu ani wyrzekania rozstaje się z mężem p. Zofia: on z Michałem wyrusza do powstania, ona z dzieciątkiem wraca do Czortkowa.

Tu czekały ją szykany i przykrości dotkliwe. Policya austryacka czujny nad nią roztoczyła nadzór. Nietylko nigdzie wyjechać, nawet w sąsiedztwo, lecz za próg domu niemal wychylić się nie było jej wolno; strzeżono każdego jej kroku, korespondencyi, każdego gościa badano. Przytem trapił ją niepokój o męża. Obdarzona organizacyą nadwrażliwą, odczuwała pomimo oddalenia każde nie ezpieczeństwo, na jakie był narażony. Bitwę pod Kestangalią przeżyła we śnie do najdrobniejszych szczegółów, nocy następującej po dniu, gdy się stoczyła (15 lipca 1863 r.).

Wreszcie udało jej się w chwili odpowiedniej wymknąć z pod policyjnego dozoru i po krótkim pobycie we Lwowie, — skąd pułkownika Miłkowskiego, aresztowanego z paszportem i pod nazwiskiem angielskiem, wyszupasowano z partyą więźniów politycznych do granicy państwa, — zjechała się z mężem na dni kilka w Monachium, w marcu 1864 r. Mąż odwiózł ją z dzieckiem do Genewy, gdzie chorą pozostawić musiał.

(D. n.). XI.

*) Odbył kampanię węgierską 1848 r. w bohaterskim legionie polskim.

xefa Kumora i Władysława Zabżę. Przeciw takiemu składowi prezydyum podnieśli głośny protest socyaliści; ostatecznie załagodził sprawę p. Kazimierz Kaczanowski, na którego wniosek wybrano prezydyum następujące: p. Lipiński (przewodniczący), pp. Mędlarski Ryszard i Zabża zastępcy. Sekretarzami mianowało zgromadzenie p. dr. Więcława i adwokata dr. Pasionka.

Okazało się zatem, iż socyaliści zawarli sojusz z mieszczańską partyą demokratyczną i że oni w osobie p. Kaczanowskiego reprezentują na owem zgromadzeniu mózg i siłę wszystkiego.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Nowo obrany prezes p. Lucyan Lipiński, znany tu od szeregu lat kandydat na posła, wygłosił mowę — zdaje się — kandydacką, powtórzył cele zebrania, starał się wbić sztylet w serce „Rady Narodowej“ i zakończył apelem do zgromadzonych, aby wybrali „demokratę“ i „Polaka“, nie oglądając się na nikogo. Sącz bowiem — jak głosił szanowny mowca — wie, czego mu trzeba i potrafi sam sobie dać radę bez „niepowołanych“ opiekunów.

Zauważam, że na podniesieniu prezydyalnem, prócz wyżej wymienionych panów, zebrał się cały sztab dzisiejszego „skoncentrowanego“ zgromadzenia, a zatem pp. Kaczanowski, Aleksander, Kumor, Zabża i jeszcze kilku innych. Mieszczanie w swojem poważnem i przeważającem gros zaznaczyli swe odmienne przekonania nieobecnością na sali.

Po zagajeniu p. Lipińskiego zabrał głos, promieniejący szczęściem z tej chwili, stanowiącej jego dzieło, szef sztabu generalnego p. Konrada Aleksandra, a znany już z poprzedniej korespondencyi p. Józef Micewski i odczytał zgromadzonym skład wybrać się mającego komitetu obywatelskiego, nie mającego (jak głosił mowca) żadnego związku ze „zdradą narodową“. Komitet ten obejmował 56 nazwisk, z tego 16 socyalistycznych a 40 innych, przeważnie osobistych zwolenników p. Aleksandra.

Po odczytaniu tych nazwisk, podnieśli zgromadzeni robotnicy głośny protest, żądając większego uwzględnienia sfer robotniczych; po wyjaśnieniu jednak p. Kaczanowskiego, że listę ową ułożono w drodze kompromisu między P. P. S., a demokracyą mieszczańską i zaznaczeniu, iż komitet ów nie będzie miał prawa narzucenia kandydata, zgodzili się dominujący socyaliści na ów komitet. Okazało się przytem jak na dłoni, że na zgromadzeniu owem decydują socyaliści i że skonfederowana z nimi część mieszczan i kilku panów z „inteligencyi“ zdani są na łaskę i niełaskę partyi socyalistycznej i że bez tej partyi nie mieliby właściwie co robić na sali.

Następnie zabrał głos p. Kazimierz Kaczanowski, wygłaszając długą, blizko godzinną mowę kandydacką. W mowie tej rozwinął p. Kaczanowski znany ogółowi program polskiej partyi socyalistycznej na zabór austryacki, przedstawił walki i dzieje partyi w Galicyi, w zaborze pruskim i rosyjskim, przypisał partyi zasługę reformy wyborczej, podniósł z naciskiem patryotyzm polski partyi i swój własny, zaznaczył, że socyaliści nie występują wrogo przeciw religii, oświadczył się za uprzemysłowieniem kraju, za ustawowem ubezpieczeniem robotników, za reformą budżetu państwowego przez zniesienie podatków spożywczych, a zaprowadzeniem podatku progresywno-dochodowego, za obcięciem wydatków na siłę zbrojną państwa i użyciem odnośnych funduszów na oświatę ludu, za wolnością prasy, druku, stowarzyszeń i t. p.

Nie obeszło się oczywiście w mowie fej — jedynej zresztą na tem zgromadzeniu mowie o szerszym zakroju — bez znanych wycieczek przeciw Kołu polskiemu, szlachcie i t. d.

Drugi mowca p. Floryan Obmiński, c. k. notaryusz ze Starego Sącza, ludowiec, mówił stylem, nietyle wyszukanym, ile dosadnym o komitecie dla „rozbojów wyborczych“, o „zdradzie narodowej“, o „wyzyskiwaniu“ chłopa przez księdza i pana, wreszcie o tem i owem, co mu lotna fantazya na język przyniosła. Mowę swoją okraszał szanowny rejent „dowcipami“ trafiającymi widać do gustu większości zgromadzonych, bo salwy hucznego śmiechu rozlegały się w audytoryum, podniecając mowcę do dalszych w tym kierunku popisów. Przedługa ta i tocząca się w kółko o jednem i tem samem „mowa“ p. Obmińskiego, wprowadziła zgromadzonych w wyborny nastrój; bawiono się doskonale... kosztem rozmachanego mowcy.

Z ważniejszych ustępów tej mowy podkreślić należy szczerą, żywiołową niechęć do Koła polskiego i solidarności narodowej; twierdził on jednak, że także ludowcy są szczerymi Polakami i do solidarności narodowej na zewnątrz się poczuwają. Przepowiadał p. Obmiński, że żywioły demokratyczne zostaną i teraz wyzyskane i krytykował przystąpienie odłamu demokracyi polskiej do Rady narodowej.

Dotąd szły obrady zgodnie, niemal spokojnie; jak twierdzą panowie z partyi p. St. Kmietowicza i tow. miało teraz nastąpić wypowiedzenie się innych stronnictw, dyskusya i wnioski.

Innego jednak zdania i to zasadniczo byli socyaliści. Zabrał głos p. Franciszek Korpanty i przedłożył zgromadzeniu do uchwalenia następującą rezolucyę:

„Obywatele zgromadzeni dnia 3 marca na wiecu w Nowym Sączu uchwalają jednomyślnie kandydaturę p. Kazimierza Kaczanowskiego na posła do Rady państwa z kuryi miejskiej Nowy Sącz-Nowy Targ-Stary Sącz“.

Na to powstali pp. Lucyan Lipiński, Stanisław Kmietowicz, Józef Kumor i Floryan Obmiński, niby jeden mąż, zarzucili socyalistom nielojalność i zdradę; wśród szalonej wrzawy oburzonych robotników wygłosił p. Lipiński zdanie, że jako przewodniczący wniosku owego nie podda pod głosowanie i t. p.

P. Kaczanowski ze swej strony zaznaczył, iż nie pojmuje taktyki pp. skoncentrowanych demokratów i ludowca Obmińskiego, że zebrani mają prawo wypowiedzieć się, za czyją są kandydaturą, że łudzą się pp. mieszczanie, jeżeli myślą, iż ów „komitet obywatelski“, w którym tylko 16 robotników zasiada roztoczy nad socyalistami dyktaturę, że to jest taktyka tak zwalczanej i wyszydzanej przez owych „demokratów“ i p. Obmińskiego — Rady narodowej itp. Robotnicy podnieśli wrzawę; oburzenie na pp. Lipińskiego, Aleksandra, Kmietowicza, Obmińskiego i właściwego reżysera całej tej impresy, p. Micewskiego, doszło do zenitu.

Ostatecznie wśród protestów ze strony owych panów uchwalili socyaliści kandydaturę p. Kaczanowskiego, przyczem zaszło charakterystyczne intermezzo. Oto wiceprezes zebrania, socyalista p. Mędlarski, odsunął na bok „prezesa“ p. Lipińskiego i poddał wniosek p. Korpantego pod głosowanie.

Przedłużyły się fizyognomie dotychczasowych pogromców Rady narodowej; zgromadzeni socyaliści zarzucili im taktykę „zdrady narodowej“, kołtuństwo i niekonsekwencyę. I oto arcyprzebiegli „politycy“ w stylu p. Micewskiego i tow. ponieśli najoczywistszą niczem załatać się nie dającą klęskę. Ogół społeczności naszego miasta nigdy z nimi nie był, socyaliści od nich się odwrócili; zjadła ich... własna, nietyle lojalna, ile arcyzawile „chytra“ polityka. Niedawno chcieli pod firmą Rady narodowej przemycić swego kandydata; dzisiaj nie powiodło im się użyć na ten cel za narzędzie socyalistów.

P. Lipiński, widząc, że „tout est perdu... sauf l'honneur“ — oświadczył, iż zgromadzenie zamyka. Gromkie hańba ze strony robotników, oburzonych na to, było pogrzebowym finałem owego, pamiętnego w dziejach naszego miasta występu panów „skoncentrowanych“ i starosądeckiego ludowca. Pp. Lipiński i towarzysze, razem z pożałowania godnym p. Konradem Aleksandrem i Stanisławem Kmietowiczem, opuścili salę; socyaliści po zaśpiewaniu hymnu robotniczego wyszli za nimi.

Ciekawi jesteśmy, co teraz poczną panowie z „polskiej demokratycznej mieszczańskiej partyi“? Nie porzucamy nadziei, że wrócą oni tam, dokąd ich ciągnie ich szczery polski patryotyzm, i że w dalszej akcyi politycznej wyzbędą się niepowołanych opiekunów i pójdą za dobrze zrozumianym interesem narodowym i własnym.

P. S. Nie mogę nie wspomnieć o tem, że obecni na zgromadzeniu tutejsi Rusini (rządowi funkcyonaryusze), z lubością na twarzy rozlaną, wchłaniali w siebie wyzywania mowców na Koło polskie i nie mogli nijak ukryć swej „szadenfrajdy“ wobec niezgody „lachów“.

Ruch przedwyborczy.

Z Nowego Targu piszą nam:

W porozumieniu z najwybitniejszymi czynnikami Nowego Sącza i Starego Sącza tutejszy komitet wyborczy miejski, złożony z 50 członków, reprezentujących wszystkie prawie grupy wyborcze w naszem mieście, w dniu 21 lutego uchwalił jednomyślnie kandydaturę honorowego obywatela w Nowym Targu p. radcy szkolnego dr. L. Germana.

Kandydatura ta wypłynęła spontanicznie wśród naszego obywatelstwa. Od 20 lat miasto nasze starało się o gimnazyum, dopiero radca German dla uzasadnionych postulatów naszego miasta i powiatu, mających przecież krzewienie polskiej kultury i oświaty na oku, okazał jak najdalej posuniętą życzliwość. Nie dziw, że ta życzliwość zdobyła radcy Germanowi sympatyę i popularność. Gdy się nadto okazało, że kandydatura ta w Nowym Sączu w sferach narodowo uświadomionych również znajduje gorące poparcie, a ze względów narodowych gotowa jak najwięcej skupić głosów około osoby radcy Germana, nie było czasu zwlekać. Na zgromadzenie komitetu miejskiego w dniu 26 lutego zaproszono kandydata, by wygłosił tu swe credo polityczne.

Kandydat zaznaczył, że kandyduje pod sztandarem narodowej demokracyi, że nie myśli być posłem malowanym, że chce być w ustawicznym kontakcie ze swymi wyborcami i w ten sposób być rzeczywistym przedsławicielem i rzecznikiem interesów swoich wyborców.

Omówiwszy następnie cały szereg spraw lokalnej natury, kandydat jako najważniejszy postulat dla kraju naszego podniósł jego uprzemysłowienie. Wszystko co do tego celu zmierzać może, zatem zwłaszcza rozszerzenie sieci komunikacyjnej, znajdzie w nim najgorętszego orędownika. Wśród spraw najbardziej piekących podniósł przedewszystkiem sprawę polepszenia doli nauczycieli ludowych. By atoli żądania słuszne nauczycielstwa odrazu zaspokoić, na to nie wystarczają fundusze krajowe. Ci, którzy to twierdzą, łudzą siebie i drugich. Wobec tego słuszna jest, by rząd krajowi przyszedł z pomocą i część podatków celem uregulowania finansów galicyjskich przekazał krajowi. Chcąc to wszystko od rządu uzyskać, reprezentacya nasza w Wiedniu musi być solidarną i zgodną. Tylko z organizacyą karną władze centralne liczyć się będą zniewolone.

Wystosowano następnie do posła szereg interpelacyi. Pan Jończy, mistrz stolarski interpelował kandydata o zabezpieczenie robotników na starość. Kandydat oświadczył, że punkt ten należy do najważniejszych, ale i najtrudniejszych zagadnień, i że sprawie tej poświęci szczególną baczność.

Następnie dyrektor Krotoski interpeluje kandydata, jakie zamierza zająć stanowisko, gdyby w nowej Radzie państwa pojawiły się urągające cywilizacyi XX wieku zakusy przeciw uprawnionym interesom religijnym przeważnej części obywateli naszego kraju i państwa. Na to kandydat oświadczył jasno i wyraźnie: „Jestem katolikiem i pragnę być zawsze wiernym synem Kościoła, dlatego to wobec wszelkich dla Kościoła wrogich aspiracyj w każdej dziedzinie a zwłaszcza szkolnej jak najstanowczej wystąpić uważam za święty obowiązek.

Stojąc na straży interesów chrześcijańskich dlatego właśnie, że jestem chrześcijaninem, uważam równocześnie wszelkie wystąpienie przeciw innym wyznaniom za potępienia godne i dlatego to antysemityzm zwłaszcza w naszym kraju poczytuję ze stanowiska czysto chrześcijańskiego wprost za zbrodnię“.

Powszechne oklaski były odpowiedzią na to oświadczenia, a na wniosek radnego gazdy Balińskiego zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli kandydaturę nietylko przyjąć, ale wszelkiemi siłami popierać. Że nasi Nowotarżanie umieją być solidarnymi, tego już niejednokrotnie dowiedli i dlatego to pokątne konwentykle socyalistów lub ludowców co najwięcej operetkowe u nas mogą mieć znaczenie.

X.

Z Sanoka piszą nam:

W myśl instrukcyi, wydanej przez Radę Narodową, a za inicyatywą jej mężów zaufania, zaprosił zast. burmistrza p. Feliks Giela około 100 wyborców ze wszystkich warstw na zgromadzenie przedwyborcze, z okręgu miejskiego Nr. 25, które odbyło się we wtorek dnia 26 lutego b. r. Zgromadzenie zagaił p. Giela, zaznaczając, że zwołał zebranie jako mąż zaufania Rady Narodowej i że celem tego zebrania jest wybór komitetu przedwyborczego i wybór delegata na zjazd we Lwowie, mający się odbyć 3 marca. Na sekretarza powołał prof. S. Basińskiego, poczem prof. Adam Pytel omówił krótko nową reformę wyborczą i zaznaczył, jak wielkie zasługi dla kraju i dla narodu położyło Koło polskie przy uchwalaniu tej reformy i że korzyści te wszystkie wywalczone zostały przez solidarne postępowanie członków Koła polskiego.

Po gorącym apelu do szerzenia myśli solidarności narodowej przedstawił zadanie Rady Narodowej. Różnicę między nią a drugim komitetem centralnym widzi w tem, że R. N. nie narzuca kandydatów jak to czynił K. C., owszem żąda, aby komitety miejscowe naznaczyły sobie kandydatów na posłów, a jeśli tylko ten kandydat oświadczy się za solidarnością narodową i przyrzeknie należeć do Koła polskiego, to R. N. bez względu na to, do jakiego stronnictwa kandydat należy, ową kandydaturę będzie popierać. Dawniejszy K. C. składał się z członków jednego stronnictwa, dzisiejsza zaś R. N. powołała wszystkie polskie stronnictwa do wspólnego działania i położyła tylko jeden warunek: solidarności narodowej.

Następnie dyrektor Wł. Bańkowski postawił wniosek, aby obecne zgromadzenie wybrało ściślejszy komitet z 30 osób. Emeryt. prof. Kwiatkowski postawił wniosek odmienny, a mianowicie, aby zast. burmistrza zwołał najpierw wiec przedwyborczy plakatami i aby temu wiecowi powierzyć wybór ściślejszego komitetu. Dr. Jabłoński wyjaśnił jednakże, że 100 ludzi, zaproszonych ze wszystkich warstw i ze wszystkich stronnictw reprezentuje z pewnością opinię całego miasta, zresztą chodzi teraz o czynności tylko przygotowawcze, które zawsze jest lepiej załatwiać w mniejszem gronie. Zaś co do ogółu wyborców sądzi, że nie stanie im się krzywda, gdyż komitet ściślejszy zwoła następnie wiec, na który zaprosi wszystkich wyborców, a zarazem zaprosi kandydatów, aby swoje „credo wyborcze“ wygłosili przed ogółem wszystkich wyborców. Dla ułatwienia zatem tylko i przyspieszenia całej akcyi przedwyborczej obrano tę drogę, a nie tamtą — obie jednak w rezultacie doprowadzą do tego samego celu.

Wniosek p. Kwiatkowskiego, nie znalazł poparcia i prawie jednomyślnie przeszedł wniosek p. Bańkowskiego, to znaczy, że zgromadzeni wyborcy uznali się za komitet przedwyborczy, poczem wybrano cały komitet ściślejszego z 30 osób, do którego weszli reprezentanci wszystkich warstw w mieście naszem będących. Na tem zebranie komitet obszerniejszego zakończyło obrady. Komitet ściślejszy zaś zaraz potem ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym zast. burm. Feliksa Gielę, zast. przew. ks. Bronisława Stasickiego, sekretarzem Stanisława Basińskiego, zast. sekr. Walentego Markiewicza. Delegatem na zjazd we Lwowie 3 marca wybrano przewodniczącego Feliksa Gielę. Nadto wybrano komitet wykonawczy, do którego prócz prezydyum weszli pp. Podlewski, dr. Ramer, Siekierzyński K., Słuszkiewicz M., dr. Ślączka W., Izrael Majer, dr. Jabłoński, Staruszkiewicz. Uchwalono też, aby liczba 20 członków komitetu ściślejszego uznaną była za obowiązującą do powzięcia ważnych uchwał i aby komitet wykonawczy opracował regulamin dla komitetu ściślejszego.

Opinia powszechna wskazuje jako kandydata z okręgu wyborczego Nr. 25 dotychczasowego posła

Związek katol. krawców
we Lwowie, ulica Halicki 7, (gdzie Centralna Kawiarnia)
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Król angielski.

p. Wincentego Jabłońskiego, autora ustawy w dawnym parlamencie o sprostowaniu ksiąg gruntowych. (m. z.)

Z Żółkwi donoszą nam: Zmajoryzowana przez większość wyborców żółkiewskich mniejszość nie zadowoliła się secesyą, lecz urządziła dziś w lokalu „Gwiazdy“ zgromadzenie, na którem uchwalono wśród kadzideł i hymnów pochwalnych kandydaturę pana nadradcy Bilińskiego. Referował na tem zgromadzeniu, złożonem z 200 najwyżej wyborców (sala ma około 60 metr. □) nową ustawę p. inspektor szkolny Niedźwiecki, następnie nie wyborca p. D. popierał kandydaturę p. Bilińskiego. W końcu ten ostatni zapewnił uradowanych wyborców, że ma nadzieję, iż nie zawiedzie zaufania mieszkańców i mimo wszystko „si totus dilabitar mundus“ kandyduje i kandydować będzie! Tyle o samem zgromadzeniu!

Z Zaleszczyk piszą nam:

Zgromadzenie wyborców z okręgu miejskiego odbyło się w sali Rady miejskiej, wypełnionej prawie samymi żydami. Przewodniczącym obrano dra Blutreicha, który wyjaśniał po polsku najważniejsze ustępy obowiązującej ustawy a syoniści przerywali od czasu do czasu okrzykami po niemiecku „nie rozumiemy“, „panie burmistrz, mów pan po niemiecku lub żargonem“. Zrazu nie zważał burmistrz na to, a gdy okrzyki były coraz częstsze, zawołał: „Nie od dziś żyjecie na polskiej ziemi, mogliście panowie już raz nauczyć się po polsku“ i wyjaśniał dalej ustawę.

Od tej chwili coraz głośniej przerywali syoniści, wygłaszając mowy partyjne a następnie oświadczyli, że nie chcą żadnego komitetu wyborczego a ich (!) posłem z Zaleszczyk może być tylko syonista, „wir werden hier gründen unsere selbstständigkeit“, wreszcie terroryzmem nie dopuścili do wyboru komitetu, a gdy wszelkie przedstawienia ze strony przew. i dr. Kimelmana, który potępił syonizm, podnosiły coraz wyżej temperaturę przedwyborczą, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

W trzy dni później odbyło się drugie zebranie, ale za zaproszeniami. Syoniści podstępem wtargnęli do sali a krzykiem i wyciem chcieli rozbić i drugie zebranie, ale burmistrz pouczony już pierwszem ich wystąpieniem, mimo hałasu ze strony syonistów, dokonał wyboru komitetu miejskiego z 16 osób, a delegatami na zjazd wybrano dr. Blutreicha i p. Pawłowskiego. Teraz syoniści dokonali spóźnioną secesyę a zgromadzeni przed ratuszem wznosili okrzyki przeciw burmistrzowi do późna w nocy. Kandydatem syonistów ma być niejaki Birnbaum z Wiednia.

40-lecie poselskie ks. J. Czartoryskiego.

Od niemal pół wieku przez nasze życie narodowe, a od lat pełnych czterdziestu przez życie i działalność Sejmu galicyjskiego przewija się, jak zawsze jasna nić, działalność ks. Jerzego Czartoryskiego, jego postać charakterystyczna, jego sylwetka subtelna i silna równocześnie, mająca w sobie zarazem i coś z ułamku jakiejś starorzymskiej rzeźby i rozmachu sienkiewiczowskiego.

Działalność tego „obywatela“ w najszerszem i najpiękniejszem słowa znaczeniu charakteryzuje zdrowy optymizm, ten optymizm twórczy, który potrafi być nawet smutnym, ale nigdy rąk nie opuszcza. Wedle ks. Jerzego Czartoryskiego „nie ma złych czasów“, jak to sam powiedział na urządzonym ku uczczeniu jego 40-lecia poselskiego bankiecie; rzecz cała polega tylko na ujęciu i pojęciu tych „czasów“, a nigdy niema złych czasów dla hasła „niestrudzonej i ciągłej pracy ku dobru ogółu“.

Na wspomnianym bankiecie, który przy udziale 95 osób, najwyższych dygnitarzy krajowych, świeckich i duchownych, przewodniczących klubów sejmowych i posłów, odbył się tymi dniami w „Kasynie Narodowem“, padło niejedno piękne słowo, a marszałek hr. Badeni w mowie swej, wygłoszonej przy toaście na cześć i zdrowie jubilata, dał historyczny pogląd na działalność jubilata i podniósłszy, że praca ku dobru ogółu należy do jego tradycyj rodzinnych, że oddawał się jej zawsze z miłością, która mu dyktowała „uczucia pojednawcze i wyrozumiałość“, uzbrajała go „zawsze w spokój na przedmiotowości oparty, aby wśród zaostrzonych antagonizmów stanąć po stronie sprawiedliwości i słuszności“, mowca, zwrócony do ks. Czartoryskiego, tak dalej ciągnął:

„Obok prac w Sejmie nie zapomniałeś ani na chwilę o gminie, najbliższej okolicy i powiecie. A fakt, że pomimo sędziwego wieku stoisz dziś jeszcze na czele autonomii powiatu, pozostanie po wszystkie czasy dla nas wszystkich niedoścignionym wzorem ofiarności i gorliwości obywatelskiej, a zarazem i wskazówką, że rozwój wszelkich instytucyj autonomicznych pomyśleć się da tylko na gruncie gorliwego i ofiarnego spełniania obowiązków. Wtedy zaś maleją i nikną braki i niedostatki ustawy.

Od długiego szeregu lat nie należałeś Mości Książę do żadnego stronnictwa, ale w smutnej i bolesnej dla narodu polskiego chwili, gdy chodziło o wyrażenie myśli i uczuć całego narodu polskiego i gdy chodziło o to, aby nazwisko mowcy przedstawiało na zewnątrz cały naród bez różnicy stronnictw i odcieni, wtedy instynktownie zwrócili się wszyscy do Ciebie i Ty to imieniem całego narodu polskiego dałeś wyraz naszej boleści, ale zarazem i naszych nadziei w słowach: „osądzi te wypadki historya, osądzi je Bóg i sprawiedliwość wymierzy.

A teraz prosimy Cię, Mości Książę, byś zechciał przyjąć to nasze dzisiejsze zebranie jako dowód szczególnej czci, jaką wszyscy dla Ciebie żywimy i jaką Cię zawsze otaczać będziemy.

Dziękujemy Ci za Twą działalność w życiu publicznem, za siłę przykładu, jaką ona nam daje. Obyś w tej pracy przodował nam jaknajdłużej, aby urok Twej siwizny, „młodszej — jak mówi poeta — od niejednych lat młodych“, dodawał nam otuchy, hartu i wiary, byśmy w pracy i służbie narodowej wytrwali „usque ad finem“.

Już w pierwszym roku Twej służby politycznej, w dniu pamiętnym 2 marca — wczoraj właśnie minęło od dnia tego lat czterdzieści — należałeś do tych, co chcieli wytrwać na drodze zasadniczej, a kiedy w lat kilka reakcya centralistyczna zamyśla o bezpośrednich wyborach, w adresie do Tronu podejmujesz z nią walkę, a słowa Twe wówczas wypowiedziane: „ja znajduję, że chorągiew służy na to, żeby ją podnosić, a chorągiew z kieszeni, to chyba chorągiewka“ — pozostały do dzisiaj wymowną cechą Twej indywidualności politycznej.

Wówczas to także ostrzegałeś Sejm słowy: „aby o nas nie można powiedzieć, że dziś coś uchwalą, a jutro zapomną, a dziś zapomną o tem, co wczoraj uchwalono“. Obok strony politycznej imię Twe wiąże się z wieloma usiłowaniami poprawy wewnętrznych stosunków kraju, a przedewszystkiem spraw szkolnictwa.

Może i w tym szlachetnym zapale do starań i poprawy w sprawie wychowania publicznego jest tradycya odziedziczona po przodkach, co podwalinę odrodzenia Ojczyzny widzieli w reformie wychowania i szkolnictwa. Nie przeszedł prawie rok bez pracy Twej w tym kierunku w Sejmie, a w tej pracy dążysz zawsze i stale, aby z postępem wiedzy postępowała równocześnie praca ku wyrobieniu charakterów, poczuciu obowiązków i miłości ojczyzny“.

Uroczystość jubileuszowa ks. Czartoryskiego odbyła się w skromnych rozmiarach i w zamkniętem kółku. Ale ks. Jerzy Czartoryski należy do tych wyjątkowych ludzi, o którym można powiedzieć nawet w dzisiejszych trudnych czasach, że obchód ku uczczeniu jego zasług odbyłby się tak samo bez dysonansu, gdyby zamiast sali „Kasyna Narodowego“, miał za tło plac otwarty, a za strop sklepienie niebieskie i gdyby zamiast nielicznych zaproszonych gości, każdy miał do niego przystęp.

Z ruchu naukowego.

(Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika).

Wobec licznego audytoryum mówił wczoraj prof. dr. Nusbaum o ostatnich wynikach swej pracy w dziedzinie biologii i podał trzy ze względów naukowych ważne swe spostrzeżenia. Uczeni zagraniczni, a między nimi prof. Schultze i Zeller wykazali, iż z wielu względów zagadkowy płaz jaskiniowy odmieniec czyli „Proteusz“ rozmnaża się przez składanie jaj, prelegent podczas swych badań stwierdził, iż niekiedy bywa on także żyworodnym i wydaje na świat młode stosunkowo znacznych rozmiarów.

Drugim punktem omawianym przez prof. Nusbauma było zbadanie potwornego karpia, którego tylna trzecia część ciała rozwiniętą była w postaci wązkiego palcowatego wyrostka. Potworność tę wyjaśnił prelegent jako niezupełną i różnokształtną regeneracyę, przypadkowo utraconej części ciała.

W końcu przedstawił profesor wyniki swych badań nad rozwojem i wartością anatomiczną rybich łusek, wykazując blizkie ich pokrewieństwo z tak zwanymi zębami skórnymi.

Drugim prelegentem był zawsze mile widziany na mownicy prof. dr. M. Raciborski, którego pięknie wygłoszony wykład p. t. „Sprawa ochrony zabytków przyrodniczych“ był agitacyjnym, zainicyował bowiem u nas w kraju, wzorem zagranicy, akcyę w tym kierunku.

Nie zostawimy następcom naszym ziemi tak pięknej, jaką otrzymaliśmy od naszych ojców a powodem tego w części bezmyślność, w części zaś postęp kultury,

Potrzebujemy ziemi uprawnej, więc osuszamy bagna, torfowiska i jeziora, a wraz z nimi znika z powierzchni ziemi setki gatunków roślin, które żyły w nich od epoki lodowej. Giną stepy zaorywane i obsiewane, w kamieniołomach niszczy się ciekawe okazy geologiczne, fabryki niszczą resztki lasów, — lud nasz wreszcie niszczy bezmyślnie liczne zabytki, nie znając ich wartości.

Za granicą rozpoczął się w ostatnich latach naśladowania godny ruch w celu ratowania zabytków i piękna przyrody. Należałoby się zatem zastanowić, aby się dowiedzieć jakie zabytki w kraju mamy jeszcze. Co czynić należy, aby je przed zagładą ochronić. Zdaniem prelegenta należałoby wzorem Tow. przyrodników w Poznaniu, sporządzić inwentarz zabytków w kraju i rozpocząć ich ochronę.

Prócz ochrony w drodze ustawodawstwa krajowego, cennym środkiem ochrony drzew rzadkich jest, jak doświadczenie nauczyło, nadanie im nazw historycznych, zawieszanie krzyżów i kapliczek religijnych, a wreszcie wspólna akcya nauczycielstwa i duchowieństwa, któreby pouczało lud o należnym szacunku tych zabytków i ich wartości.

Nie posiadamy środków ni obszarów na zakładanie „parków narodowych“ na wzór Ameryki, która poświęciła na te obszary, liczące po 58 tysięcy kilometrów kwadratowych, przy pracy jednak należycie zorganizowanej możemy uchronić od zagłady wiele cennych zabytków przyrody. Prelegent zaproponował w końcu, aby zebranie poleciło zarządowi Towarzystwa zajęcie się tą misyą czyli inicyatywą w tej ważnej sprawie.

Po wykładzie wszczęła się dysputa, w której wzięli udział profesorowie pp. radca Tyniecki, dr. Smoluchowski, E. Reman, Łomnicki (junior), dr. Romer, dr. Mazurek i dr. Radziszewski. W rezultacie uchwalono, aby Towarzystwo im. Kopernika podjęło inicyatywę w sprawie ochrony zabytków przyrody w kraju i upoważniono prof. dra M. Raciborskiego do zorganizowania w tym celu osobnej komisyi, nadto otworzono dla akcyi tej łamy organu Towarzystwa tygodnika „Kosmos“.

W końcu posiedzenia nawiązując do wykładu prof. dra Nusbauma, jako komunikacyę luźną, wskazał prof. Łomnicki (jun.) posiadane okazy z reguły okaleczałego ślimaka.

K. P.

Wiadomości polityczne.

Z ROSYI.

Gabinet Stołypina zwrócił się, według krążących tu wiadomości, do przewódców partyi 30 października z propozycyą porozumienia się w następujących warunkach: Teki ministrów wojny, marynarki, finansów, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i premiera pozostają w rękach biurokracyi, przyczem ostatnia w rękach Stołypina, przynajmniej przez jakiś czas po otwarciu Dumy; odpowiedzialność gabinetu przed Dumą ma być stanowczo wykluczoną z programu partyi, w kwestyi agrarnej partya przyjmuje program rządowy, oparty na zasadzie, że własność prywatna ma zostać nietykalną. W zamian za powyższe ustępstwa gabinet obiecywał dać częściową amnestyę, mianowicie uwolnić winnych przestępstw prasowych i tych, którym dotychczas winy nie udowodniono, przystąpić do stopniowego znoszenia stanów wojennych i specyalnych i odwołanie sądów wojenno-polowych.

Przewódcy październikowców odrzucili stanowczo powyższe warunki, utrzymując, że nie mogą zmienić programu partyi w kwestyi agrarnej, nie mogą się zgodzić na pozostawienie Stołypina w roli premiera, nie mogą się zgodzić na zostawienie tek ministra spraw wewnętrznych i finansów w rękach biurokracyi, a także na rozmiary amnestyi i stopniowanie w znoszeniu stanów nadzwyczajnych. Pertraktacye spełzły na niczem. Z takiemi samemi propozycyami zwrócił się gabinet do partyi centrum Rady państwa. Centrum schodziło się już dwa razy na narady prywatne w tej kwestyi i są szanse, że do gabinetu wejdzie kilku członków Rady państwa. Taki obrót rzeczy nie jest, ma się rozumieć tem czegoby pragnął gabinet; zbyt wiele popularności ta częściowa zmiana osób gabinetowi nie doda.

Usiłując odgadnąć przyszłe losy Dumy, prasa rosyjska oblicza nietylko jej skład partyjny, ale i osobisty. Niektóre z tych danych są zastanawiające. Z obliczeń „Rusi“ okazuje się n. p., że na 500 z górą posłów w obecnej Dumie będzie tylko 111 z wyższem wykształceniem. Stanowi to mniej niż czwartą część składu Dumy, gdy w poprzedniej posłów z wyższem wykształceniem było 41 proc. Procent ten okaże się dla obecnej Dumy jeszcze niższy, jeśli odtrącimy posłów polskich, wśród których wyższe wykształcenie posiada przeszło 70 proc. W obecnej Dumie obniżył się nawet procent posłów ze średniem wykształceniem (z 13,8 proc. na 7,6). Inne znowu pismo podaje, że większość składu obecnej Izby stanowić będą ludzie 29—35 letni, gdy w porzedniej Izbie przeważali 40—50 letni.

Oczywiście znacznie mniejszy procent ludzi wykształconych, jak również przewaga żywiołów młodszych, mniej zrównoważonych, nie zbyt dobrze wróży o pracach i przyszłości parlamentu rosyjskiego.

SENSACYJNE REWELACYE.

W Ameryce i Hiszpanii przedewszystkiem, nadzwyczajną sensacyę wywołały w końcu ubiegłego tygodnia telegramy z Hawany, z następującą wiadomością: Dziennik „Diario de la Marina“, organ hiszpańskiej kolonii w Hawanie, ogłosił artykuł, oparty na zupełnie autentycznych dowodach, wykazujący, że ciało prawodawcze Zjednoczonych Stanów zostało „przekupione“ przez przywódcę republikanów na Kubie, Estradę Palmę w r. 1897, w celu, ażeby wojna została wydaną Hiszpanii.

Przekupieni senatorowie amerykańscy mieli otrzymać weksle wartości 37 milionów dolarów, spłata tych weksli miała nastąpić po ogłoszeniu niepodległości Kuby. „Diario“ pisze, iż istnieje kontrakt, w którym znajduje się słowo w słowo treść uchwały, przeprowadzonej przez amerykański kongres w kwietniu 1898. Wartość weksli,

Znane ze znakomitości **Cukierki Kuglera** są do nabycia u wyłącznego zastępcy **LEONA PROPSTA** w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea (dom JWP. Brunickiego). Widokówki w największym i najgust. wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
w Budapeszcie 2610

wypuszczonych na spłatę przekupionych senatorów obniżyła się znacznie w 1899, z tego powodu zaszła między Estradą Palmą nowa ugoda i ten drugi kontrakt, opiewający na sumę 26 milionów dolarów, jest również w posiadaniu redakcyi.

Naczelny redaktor nazywa się Mikołaj Rivero. Oświadcza on, że ogłosi szczegółowe dzieje tej transakcyi i w ten sposób zmusi amerykańskich senatorów do zajęcia się rewelacyami oficyalnie. Ponieważ „Diario" jest najstarszym i najwiarygodniejszym dziennikiem na Kubie, a jego redaktor znanym z nieposzlakowanego charakteru, łatwo sobie wyobrazić, jakie te rewelacye sprawiają wrażenie w Waszyngtonie i Madrycie. Jeżeli prawdą jest, że przekupstwo spowodowało wojnę amerykańsko-hiszpańską, cały świat zwróci się przeciwko parlamentarnemu systemowi Nowego Świata, mającemu zresztą od dawna jaknajgorszą reputacyę.

Madrycki korespondent „Daily Telegraphu" donosi, że na jego zapytania w kołach ministeryalnych i dyplomatycznych, dano mu wymijającą odpowiedź, iż „nie otrzymano jeszcze dokładnych informacyj". Minister spraw zagranicznych telegrafował do hiszpańskiego ambasadora w Waszyngtonie, z żądaniem „kompletnych szczegółów, jeżeli „Diario" ogłaszać będzie dalsze rewelacye". Podobno jeden z nowojorskich dzienników posiada bardzo ważne w tej sprawie dokumenty i że również wytoczy ją publicznie, ażeby kongres mógł się nią zająć w najbliższym czasie. Spis senatorów, skompromitowanych przez rewelacye Palmy, ma być bardzo długi. Niektórzy mieli otrzymać po milionie dolarów za mowy, nawołujące do wojny.

W MAROKKU.

„Times" zamieszcza szczegółowe wiadomości z Tangieru, które wskazują, że Machzen bynajmniej nie myśli o zaprowadzeniu reform algesirskich, jeżeli mocarstwa do tego go nie zmuszą nadzwyczajnymi środkami. Urzędnicy marokkańscy już zasięgają rady „u pewnych Europejczyków", w jaki sposób mogliby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność. Równocześnie partya antireformatorska w Fezie, składająca się z wezyrów, którzy ciągną korzyści z obecnego stanu anarchii — intryguje na dworze, ażeby nakłonić sułtana do pozbycia się wszystkich urzędników, podejrzanych o postępowe, lub choć rozsądne opinie. Sułtan, który jest niesłychanie wrażliwy i słaby, jest całkowicie w mocy tych intrygantów.

Sytuacya finansowa staje się z dnia na dzień gorszą, minister wojny szuka daremnie pożyczki na opłacenie wojsk, stojących w Tangierze od czasu ucieczki Rajzuliego — który znów zapowiada swoje przebycie na czele 30.000 górali. Finansowe syndykaty niemieckie i francuskie prowadzą z sobą zażartą walkę w celu zdobycia dla siebie korzystnych koncesyj robót portowych i innych — całkiem niezależnie od zastrzeżeń i ograniczeń osławionej konferencyi w Algesiras. Co z tego wszechstronnego zamętu wyniknie, nikt nie jest w stanie przewidzieć. Tymczasem najświeższy zeszyt „Revue des Deux Mondes" przynosi pierwszą część wysoce skandalicznych rewelacyj G. Villiersa (byłego ministra A. Tardieu) o doprawdy niedouwierzenia nędznych sztuczkach i brutalnych naciskach niemieckiej dyplomacyi w ciągu tej konferencyi.

† Mieczysław Kudelka.

Jeszcze jedna smutna mogiła na cmentarzu Łyczakowskim!... Wśród smreków na białym całunie śniegu, rozpostarł ramiona krzyż drewniany z okrzykiem: Mieczysław Kudelka!

Ś. p. Mieczysław Kudelka na ziemi galicyjskiej przybyszem był od niedawna. Tam jednak na Ukrainie będzie niekłamana boleść i żal powszechny, bo zgasł przedwcześnie jeden z najdzielniejszych bojowników-zwiastunów odrodzenia narodowego na kresach, jeden z nielicznych śpiewaków, którzy w struny pyłem zapomnienia okrytej liry budzącą się pieśń polską przelewać poczęli.

Ś. p. Mieczysław Kudelka, syn znanego profesora chemii rolnej w Żabikowie, następnie w Dublanach, urodził się 1881 r. w Uładówce gub. podolskiej. Studya początkowe odbywał w kijowskiem drugiem gimnazyum; już w młodzieńczym wieku był jednym z przywódców ruchu patryotycznego wśród młodzieży. Po ukończeniu gimnazyum w 1899 r., wstępuje na uniwersytet w temże mieście, oddając się pracy naukowej na wydziale przyrodniczym.

W roku następnym opuszcza stolicę Ukrainy i przenosi się do Odesy na wydział prawniczy. W czasie sześcioletniego pobytu w Odesie rozwija gorączkową pracę nad zjednoczeniem polskiej kolonii, podniesieniem ducha narodowego i kultury, a zwłaszcza nad szerzeniem kultu piękna: w tym celu wydaje liczne jednodniówki, stwarza trupę dramatyczną, występuje niejednokrotnie bądź w roli prelegenta, bądź inicyatora odczytów, wygłaszanych przez wybitnych przedstawicieli polskiej sztuki i nauki.

Zdobywszy dyplom na ukończonego prawnika, mógł był w dobrobycie pędzić dni żywota. Bez wahania jednak odrzuca zaofiarowaną mu posadę i czyniąc zadość wewnętrznej potrzebie, udaje się do Lwowa, by zapisać się na wydział filozoficzny.

Zdawna już upajało go marzenie pobytu w środowisku nieskrępowanem jarzmem rosyjskiem; pragnął odetchnąć wśród normalniejszych warunków społeczno-politycznych, a przedewszystkiem posiąść gruntowną, teoretyczną podstawę dla swych upodobań artystyczno-literackich.

W chwili, gdy marzenia przeistaczały się w rzeczywistość, śmierć tragiczna podcięła jego młode, a pełne nadziei życie. Usypana świeżo mogiła na cmentarzu Łyczakowskim zda się skarżyć ustami zgasłego przedwcześnie poety:

Czemu tak, nie inaczej życie się złożyło?
Próżno pytam się; czemu? w ciągłej męce ducha,
Próżno rzucam przestrzeniom to ludzkie pytanie...

Spuścizna literacka po ś. p. Mieczysławie Kudelce, w najbliższej przyszłości drukiem ogłoszoną zostanie.

Z. M.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach **wenerycznych i skórnych**
dla KOBIET od 12—1. dla MĘŻCZYZN od 2—4.
Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12.
278

Abbazia. **Dr. K. GROMAN**
ordynuje willa Abbazia.
1651

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim
ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych** (24
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

Dr. Zygmunt Niemierowski

otworzył kancelaryę adwokacką
2655 **w Tarnowie.**

SPECYALISTA CHORÓB NERWOWYCH
Dr. Switalski
2653 powrócił — ord. Pańska 11.

W Szkole „Gospodarstwa domowego"
dnia 14 marca rozpoczyna się
„Kurs Samarytański"
Szczegóły na miejscu od 5—7. — **Chorążczyzna 6.**
2500

Z odwołaniem się na mój okólnik z dnia 5 stycznia 1907 r., rozesłany z upoważnienia Dyrekcyi Wystawy lekarsko-przyrodniczej we Lwowie, śmiem niniejszem zwrócić się z uprzejmą prośbą do wszystkich Wielmożnych Panów Lekarzy, zamieszkałych we Lwowie, by raczyli — ze względu na krótkość czasu — przyspieszyć obecnie odwiedzenie mego Zakładu fotograficznego, znajdującego się przy ulicy Akademickiej 18 w parterze. 2658

C. i k. nadworny fotograf we Lwowie
Mikołaj Lissa.

Do sprzedania w miejscu klimatycznem NADWÓRNA
Nowa stylowa willa
blizko stacyi kolejowej. — Bliższych wiadomości udziela
Zakład dentystyczny Groba ul. Karola Ludwika 33.
2682

O B Y T

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463, tom II-gi stron 468, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliograwura).

Ażeby uprzystępnić najszerszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6·— **zniżyło na tylko 3·— korony,** z przesyłką pocztową **3 korony 50 hal.**

Skład główny w Administracyi „Słowa Polskiego", Lwów Chorążczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich księgarniach.

Wiadomości bieżące.

÷ **W Związku naukowo-literackim** jutro mówić będzie p. Zdzisław Jedlicz o „Idei czynu w komedyi greckiej". Początek o g. 8.

Program Związku na dalsze czwartki literackie zapowiada odczyty między innymi: dra Al. Raciborskiego (b. prof. filozofii), dra St. Zakrzewskiego, dra Wł. Witwickiego, dra Wacława Moraczewskiego, M. Dienstla, dra L. Bernackiego, dra Ludwika Przysieckiego i in.

÷ **Komitet „Balu prasy"**, zamykając rachunki uprasza osoby, które raczyły zająć się łaskawie sprzedażą biletów, o nadsyłanie w jaknajkrótszym czasie niesprzedanych kart wstępu na ręce skarbnika Tow. dziennikarzy polskich p. Aleksandra Milskiego (ul. Akademicka 10).

÷ **Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady Uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 7 b. m. Prof. Uniw. dr. K. Twardowski: „Psychologia uczuć". Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7 wieczorem.

÷ **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Stryju, Bazylego Bieleckiego, starszym oficyałem kancelaryjnym w IX klasie rangi, a kancelistę przy sądzie powiatowym w Komarnie, Józefa Harasymowa, oficyałem w X klasie rangi — obydwóch „ad personam", z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych.

Stanisław Baumann, rządowo upoważniony geometra, z siedzibą urzędową w Sanoku, złożył przepisaną przysięgę.

÷ **Posiedzenia i zgromadzenia.** Nadzw. Walne zgrom. Kółka literacko-artystycznego odłożone z powodu manifestacyi na uniwersytecie, odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym w piątek 8 marca (godz. pół do 8).

W niedzielę 10 bm. wygłosi p. Kaz. Baranowski konferencyę literacką na temat „Książki kobiece" (pocz. godz. 4 popoł.) Wstęp wolny. Goście mile widziani.

÷ **Teatr amatorski** na dochód Towarzystwa dobroczynności. Z inicyatywy prezesowej Tow. dam dobroczynności we Lwowie, Romanowej hr. Potockiej odbędą się na dochód Towarzystwa w sobotę d. 9 b. m. i w poniedziałek d. 11 b. m. w salach Kasyna miejskiego przedstawienia amatorskie. Program obu przedstawień jest ten sam i obejmuje 2 francuskie jednoaktówki, operetkę Suppego: „Dziesięć cór na wydaniu" i całą seryę żywych obrazów, zaczerpniętych z powieści Henryka Sienkiewicza. Początek przedstawienia za każdym razem o 7 wieczór. Nadto w piątek 8 b. m. odbędzie się o g. 3 popołudniu w sali Kasyna generalna próba przedstawienia, na którą wstęp mają dzieci, przyprowadzone przez rodziców za opłatą 2 kor. od osoby. Bilety na przedstawienia 9 i 11 b. m. można nabywać w Kasynie po cenie 10 kor., za krzesła w pierwszych rzędach, 6 kor. za dalsze krzesła i 2 kor. za wstęp na salę. Ze względu na liczne zamówienia wskazany jest pośpiech w zakupnie biletów. Bilety na próbę 8 b. m. można będzie nabywać w dzień próby przy wejściu na salę. Szczegółowy program przedstawień ogłoszony będzie w tych dniach.

÷ **Karpackie Tow. Narciarzy** zawiadamia, że ćwiczenia w jeździe na nartach odbędą się jutro we czwartek (o ile nie będzie odwilży) od g. 2 popołudniu do wieczora nad stawkiem w parku Kilińskiego. Zebranie członków, jak zwykle, we czwartek o g. 8 wiecz. w kawiarni Schneidra.

÷ **Tow. młodzieży ręk. im. Kościuszki** po odbyciu walnego zgromadzenia wybrało następujący wydział na r. b.: Prezes: Bachman M., wiceprezes: Olszewski Hier., dyrektor: Smoleński Fr. Do wydziału weszli: Louis J., Kirchner K., Świderski Cz., Jędrzejczyk St., Ścisłowicz P., Wenz E., Szpila J., Śliwiński M., Blicharski E., Stankiewicz St., Grodyński J., Leśków M. Do komisyi kontrolującej zaś: Zajączkowski J., Gałdziński T., Gortz W., Mazurek J., Wydrych J.

÷ **Wydział Tow. polsk. młodz. ręk. im. Jana Kilińskiego** we Lwowie zaprasza na pogrzeb ś. p. Edw. Machana, gorliwego patryoty i dobrego Polaka, który się odbędzie 7 b. m. o godz. 3 pop. z domu żałoby pl. Bema l. 3 na cmentarz Janowski.

÷ **Z Filharmonii.** Bieżącego sezonu odbył Józef Śliwiński większe tournée artystyczne po zachodniej Europie, grając w Lipsku, Wrocławiu, Berlinie itd. wszędzie budząc wielki entuzyazm dla swego niepospolitego talentu. W lutym koncertował z niemniejszem powodzeniem w Petersburgu i Moskwie, z których to miast przybył do Warszawy dla dania własnego koncertu, który odbył się 22 lutego br. w przepełnionej sali Filharmonii. Powodzenie tego koncertu skłoniło zarząd Filharmonii warszawskiej do urządzenia, „ad hoc" koncertu symfonicznego w parę dni po jego własnym koncercie, który znowu odbył się w wyprzedanej sali, dnia 27 lutego.

÷ **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 6 b. m. po raz pierwszy: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach przez Stefana Krzywoszewskiego, z udziałem pp.: Trapszo Ireny, Jankowskiej, Rybickiej, Orliczówny, Fiszera, Wostrowskiego, Kliszewskiego, Walewskiego, Kwiatkiewicza i Berskiego.

We czwartek 6 bm. po raz czwarty: „Zygfryd", drugi dzień z trylogii, „Pierścień Nibelunga" Ryszarda Wagnera w 3 aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Aleks. Brandowskiego.

W piątek 8 b. m. po raz drugi: „Edukacya Bronki", komedya w 3 aktach Stef. Krzywoszewskiego.

W sobotę 9 bm. o godzinie 3·30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Skąpiec", komedya w 5 aktach Moliera, z p. Fiszerem w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem: „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę 10 b. m. o godzinie 3·30 popołudniu po raz ósmy: „Zażarty automobilista", krotochwila 3 w aktach K. Kraatza, tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem: „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach Jak. Offenbacha.

W poniedziałek 11 b. m. po raz drugi: „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena.

We wtorek 12 bm. po raz pierwszy: „Sherlock Holmes", sensacyjna komedya policyjna w 4 aktach podług Conana Doyle i Ferdynanda Bonna, tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

We środę 13 b. m. po raz drugi: „Sherlok Holmes" sensacyjna komedya policyjna w 4 aktach.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy: „Stara baśń", opera w 4 aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek: „Czajka", komedya w czterech aktach Ant. Czechowa.

W piątek: „Cierpki owoc", komedya w 3 aktach Roberta Bracco.

W sobotę: „Harda dusza", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej. Z. Sarneckiego

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Skąpiec“ komedya w 5 aktach Moliera. (Ceny zniżone do połowy).

-÷- **Nowe pogróżki.** Pragniemy podzielić się przynajmniej niektóremi zapowiedziami, przysyłanemi ustawicznie przez Rusinów do naszej Redakcyi. Jeden z wczorajszych listów, (zachowany naturalnie w redakcyi) brzmi: „Nie będzie ruskiego — to nie będzie polskiego uniwersytetu. A kto ma większą odwagę, pokaże się, gdy bomby zaczną grać. Zobaczymy“.

-÷- † **Edward Machan.** Wczoraj zmarł w mieście naszem ś. p. Edward Machan, obywatel miasta Lwowa i właściciel znanego zakładu mechanicznego.

S. p. Machan należał do najpopularniejszych, najbardziej poważanych osobistości naszego grodu, a popularność ta, ta cześć powszechna, jaką go otaczano, to wynik długoletniej, pełnej poświęcenia pracy obywatelskiej.

Urodzony w r. 1843 w Radatyczach ukończył studya techniczne we Lwowie. Rok 1863 zastaje go w szeregach organizacyi narodowej. Bawiąc w Podmokłem Bodenbach, zajmuje się gorliwie przeprowadzaniem i wysyłką zagranicę skompromitowanych politycznie rodaków i kładzie w tej mierze poważne zasługi. I następnie do końca życia każda praca obywatelska znajduje w nim jednego z najwytrwalszych, najgorętszych współpracowników. Znaną była w mieście ta postać wysokiego siwego starca, czynnego we wszystkich komitetach i akcyach obywatelskich — prezes „komitetu obywatelskiego“, zajmującego się urządzaniem obchodów narodowych, długoletni radny miejski, jeden z najczynniejszych członków Towarzystwa „Ochrona młodzieży i t. d.“ bierze ś. p. Machan udział w każdej akcyi z młodzieńczym zapałem, ofiarnością i poświęceniem. Jeszcze ostatni obchód grunwaldzki odbył się pod jego kierunkiem, jeszcze brał gorliwy udział w ostatnim jarmarku krajowym. Myśląc o stworzeniu silnego, poważnego, patryotycznego mieszczaństwa, o wykształceniu i wychowaniu należytem i w duchu patryotycznym przyszłych przemysłowców i kupców, daje ś. p. Machan inicyatywę do stworzenia Towarzystwa, któreby na celu miało tworzenie burs dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej i kładzie podwaliny Towarzystwa im. Dekerta.

To była ostatnia praca zmarłego. Choroba, która od pewnego czasu nurtowała już silny organizm starca, rzuciła go wreszcie na łoże boleści, z którego nie miał już powstać. Zmarł, licząc lat 64.

W ś. p. Machanie ubywa naszemu społeczeństwu prawy, dobry obywatel, dobry syn ojczyzny. Cześć Jego zacnej pamięci. R. i. p.

* * *

Pogrzeb ś. p. Machana odbędzie się jutro o g. 2·45 popołudniu z domu żałoby przy placu Bema, na cmentarz Łyczakowski.

* * *

Otrzymujemy następujące pisma:

„Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64 zaprasza członków i uczestników powstania 1863—4 do jaknajliczniejszego zebrania się na placu Bema w dniu 7 marca br. o g. 2·45 popołudniu, celem wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie śp. Edwarda Machana“.

„Z powodu zgonu śp. Edwarda Machana, wielce zasłużonego i długoletniego prezesa komitetu obywatelskiego, zapraszamy ogół mieszkańców do oddania ostatniej posługi prawemu obywatelowi i gorącemu patryocie. Za komitet zast. przew. Józef Neumann“.

-÷- **Związek teatrów i chórów włościańskich.** W biurze zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych odbyła się wczoraj konferencya, której celem było zastanowienie się nad sprawą utworzenia związku teatrów i chórów włościańskich. Konferencyę zagaił prezes p. Cielecki i on jej przewodniczył. Pierwszy zabrał głos p. dr. Gargas i uzasadnił potrzebę utworzenia instytucyi, któraby wzięła w opiekę teatry i chóry włościańskie i starała się o rozbudzenie twórczości dramatycznej ludowej. P. M. Róg przedstawił następnie projekt Towarzystwa, które miałoby nazwę Związku teatrów i chórów włościańskich. Zdaniem jego, teatr dla ludu nie mógłby być teatrem wędrownym, złożonym z zawodowych aktorów, gdyż teatr taki, oprócz nazwy nie miałby więcej nic wspólnego z ludem. Lud aktorów, wędrujących od wsi do wsi, uważałby tylko za okpiświatów, dybiących tylko na jego kieszeń. Zresztą teatrów wędrownych musiałoby być kilkadziesiąt, gdyby w każdej wsi miał być jeden z nich choć raz na rok. Przyszłość teatru włościańskiego widzi p. Róg w włościańskich miejscowych trupach amatorskich. W dyskusyi nad tym projektem wzięli udział pp. Gwiżdż, Jedlicz, dr. Br. Dulęba i inni. Po niej wybrany został komitet, który ma się zająć zwołaniem ogólniejszego zebrania wszystkich interesujących się omawianemi sprawami, na którem to zebraniu utworzony zostanie związek. Do komitetu weszli pp.: Cielecki, Gargas, dr. Dulęba, Feliks Gwiżdż, Józef Jedlicz, Jan Bulas, Michał Róg i p. Maryla Wolska.

-÷- **Syonizm w szkołach.** Ze Stanisławowa donoszą: Syonizm w tutejszych szkołach średnich, szczególnie w gimnazyach, doszedł punktu kulminacyjnego. Uczniowie syoniści opanowali wszystko i wszystkich, oni dyktują prawa każdemu. Władze szkolne postępują z nimi łagodnie, zamiast tępić ten szkodliwy ruch.

Miejsce nauki — zajęła polityka, zacząwszy od wyrostków drugo-klasistów, a skończywszy na ósmakach. Wszystko politykuje, językiem potocznym jest — żargon! Biada temu, któryby śmiał im zwrócić uwagę na niewłaściwość ich postępowania! Niedawno temu uczniowie syoniści słownie znieważyli jednego z najzacniejszych profesorów (Polaka) na ulicy, władza szkolna po długiem śledztwie, ukarała zuchwałych napastników karcerem kilkugodzinnym! Doszło do tego, że żargon stał się językiem urzędowym w klasach. Wszyscy uczniowie syońscy śpiewają pieśni żargonowe w klasie wprost wstrętne, a nieżydzi mimowoli także śpiewają, demoralizacya szerzy się w zastraszający sposób, a dowodem tego, że ucznia IV kl. gimn. Speichlera, wyrzucono ze szkoły za śpiewane pieśni żargonowych, kwalifikujących się tylko do najwstrętniejszych lupanarów! Niechaj władze szkolne raz już przejrzą i położą kres tej haniebnej demoralizacyi, której ofiarą padają nasze dzieci!

-÷- **Z okazyi wiecu studentek,** mającego odbyć się we Lwowie 10 b. m., otrzymujemy następującą odezwę: „Koleżanki! Z szeregów naszych co roku wychodzą jednostki, które stają w rzędzie świadomych pracowników o lepsze jutro narodu, a co rok liczniejsze, co rok poważniejsze stają się te zastępy pracowniczek obywatelek, nie żałujących sił, ni pracy dla dobra społeczeństwa. Dlatego też właśnie, że pojmujemy całą ważność czekających na nas w przyszłości obowiązków, my studentki wszechnicy śmiało możemy i powinnyśmy stawiać nasze postulaty, bo nie są one czczymi frazesami, lecz wynikiem realnych potrzeb, bo są to żądania praw w celu podjęcia tem większych obowiązków, praw potrzebnych dla pełniejszego i wszechstronniejszego rozwoju jednostek, a więc i rozwoju narodu. Możemy i powinnyśmy, bo gdy idzie o ułatwienie kobietom dostępu do źródeł wiedzy, o zdobycie podstaw naukowych, potrzebnych dla ich uczłowieczenia i obywatelenia nam pierwszy głos w tej kwestyi należy i my studentki winnyśmy zwrócić na nią oczy społeczeństwa. A więc śmiało stawiamy żądania nasze i z wiarą w choć nieprędkie może, lecz w ostateczne zwycięstwo, sięgamy po to, co będzie dobrem nietylko dla nas, ale i dla społeczeństwa. W tym celu zwołujemy wiec studentek wszechnicy na dzień 10 marca b. r. o godz. 10 rano w uniwersytecie z porządkiem dziennym: 1. Wybór prezydyum. 2. Referat o docenturze kobiet. 3. Referat o dopuszczeniu kobiet do studyów prawniczych i technicznych. 4. Sprawa studentek z zaboru rosyjskiego.

Koleżanki, okażcie zrozumienie dla kwestyi tak palących, okażcie, że umiecie być temi, co przodują i będą przodowały w walce o obowiązki i prawa, pamiętajcie, żeście garstką wybranych, a więc tem większa wasza odpowiedzialność, stawcie się wszystkie i poprzyjcie solidarnie nasze żądania bez względu na przekonania polityczne i społeczne“.

-÷- **Lwowscy artyści w Stanisławowie.** W poniedziałek ubiegły odbył się w sali teatralnej Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie „Wesoły Wieczór“, w którym wzięli udział artyści sceny lwowskiej p. Miłowska, G. Fiszer, A. Lelewicz i amator dr. Bar. Dzięki zabiegom aranżerów tego wieczoru i pięknemu celowi, na jaki przeznaczono dochód z przedstawienia, a głównie chęci widzenia i słyszenia pierwszorzędnych sił sceny lwowskiej, wypełniła publiczność salę po brzegi. Przy kasie panował taki ścisk i tłok, tak zawzięcie walczono o zdobycie biletu, iż musiano aż wezwać policyę dla utrzymania możliwego porządku. W spodziewanej rozkoszy uśmiania się i ubawienia, nie zawiedli się stanisławowianie, to też wszyscy co już nie zdołali zdobyć miejsca w teatrze, domagają się powtórzenia koncertu a jeszcze bardziej domagają się ci, co mile wieczór spędzili. Może komitet potrudzi się raz jeszcze.

-÷- **Pani Dulska na prowincyi.** Zacna Pani Dulska wyjeżdża umoralniać tłumy. W imieniu Zapolskiej zebrała się za staraniem jej męża, znanego malarza St. Janowskiego trupa teatralna, która wystawi „Moralność Pani Dulskiej“ w 16 miastach prowincyonalnych, rozpoczynając w Przemyślu, gdzie pani Dulska rozpocznie ujadanie dnia 14 marca w sali „Sokoła“. Sztukę wyreżyserowano najdokładniej według wskazówek autorki, grać ją będą zawodowi artyści, poprzedza ją już swego rodzaju sława, która tłumy ściągnie na oglądanie najwspanialszego okazu kołtuństwa, który Warszawa, Lwów i Kraków oglądają wśród szczerej wesołości od wielu tygodni.

-÷- **Koło Panien.** Wszystko marność nad marnościami, powiedziano na posiedzeniu Koła Panien, jeszcze tylko podwieczorek coś wart. Idź do Koła Panien, o leniwcze, i przypatrz się drogom jego a ucz się, jak się — robi podwieczorek. To są rzeczy niezgłębione. To tylko można odczuć i tem tylko można się najeść na samym podwieczorku. Już głośno było o tem, co będzie na podwieczorku; uchwały „Koła Panien“ przebijają mury z pasyą szesnastu fortepianów, które się staną atrakcyą podwieczorku, bo ich zupełnie nie będzie. Ale za to zagra Hilda Stromengerówna, zaśpiewa Dianni, wystąpi Ordon, Krzewiński i jeszcze ktoś, którego nazwisko jest zbyt wspaniałe, by je można tak bez zająknienia wymówić. A obraz z żywych, zupełnie żywych osób, który p. Jasieński urządza — to nic? A bufet to nic? To więcej niż fabryka fortepianów. A „sałata włoska“ — „Chóru akademickiego“? To więcej niż sałata z Liszta. Zresztą, kto przyjdzie, zobaczy i będzie jadł.

-÷- **Nowe stowarzyszenie.** Namiestnictwo zatwierdziło statut stowarzyszenia byłych wychowanków zakładu w Drohowyżu pod imieniem „Towarzystwo im. St. hr. Skarbka“.

-÷- **Ograbienie bożnicy.** Wczoraj między godziną 3—4 popoł. dostali się złodzieje za pomocą witrycha do bożnicy przy ul. Bema pod l. 39 i skradli koronę srebrną, lichtarze, tace, ozdoby, tory i srebrny zegarek wartości łącznej 1500 kor. Szkoda jest asekurowaną.

-÷- **Złamanie nogi.** Złotnik Leon Mikrer, upadłszy wczoraj na schodach domu pod l. 32 w Rynku, złamał lewą nogę. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

-÷- **„Zemla i Wola“,** organ „ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej“, który dotychczas wychodził w Czerniowcach, został przeniesiony do Lwowa.

-÷- **Cztery razy alarmowano** wczoraj straż pożarną miejską do ogni kominowych. O g. 9 na Stary Rynek do domu pod l. 2, o g. 2 w poł. w ulicę Kazimierzowską l. 41, o g. 6 w ul. Mickiewicza do domu pod l. 11, o g. 6 w ulicę św. Wojciech l. 2.

-÷- **Spłoszone** widokiem kolei elektrycznej, konie powożone przez Piotra Mycheluka z Żydaczowa najechały wczoraj wieczorem w ulicy Batorego na dorożkę Nr. 100 i przewróciły karetkę. Dorożkarz Bazyli Kurant padł z kozła lecz tak szczęśliwie, iż nic sobie nie zrobił, zato przy powozie pogniotły się latarnie, porywały stopnie i skrzydła. Sprawę tego karambola załatwili obaj woźnice w policyi ugodowo, Mychalik zapłacił kurantowi 10 koron odszkodowania.

-÷- **Umysłowo chory podpalacz.** Wczoraj odstawiła policya do więzienia śledczego sądu karnego Karola Panejkę, który — jak już donosiliśmy — wzniecił pożar w stajni p. Wixla przy ul. Tatarskiej.

-÷- **Znaleziono.** jakiemuś złodziejowi odebrała policya palto popielate z monogramem „E. B“. — W dorożce nr. 280 parę trykotowych męskich rękawiczek koloru migdałowego. — W ul. Halickiej czerwony pularesskórkowy. zawierający 2 k. 28 h.

-÷- **Zgubiono.** Pani Helena Erbarowa, zgubiła w ul. Zybiikiewicza lub Zielonej, złotą bransoletkę łańcuszkowej roboty z wisiorkiem w kształcie orzecha, wartości 160 koron. — P. Pępi Rechter, pozostawiła w dorożce nr. 129, bluzkę niebieską. — Pani Leontyna Gulewicz, zgubiła przed kościołem Dominikanów srebrny zegarek z łańcuszkiem i złoty wisiorek z monogramem L. G. — Pani Aniela Strzelecka zgubiła w ul. Hetmańskiej pulares czarny ze złotym napisem „Hela-Maniusia“, zawierający 34 kor. kilkanaście halerzy, kwity i bilet sezonowy na Stawy Panieńskie. — P. Ernestyna Acht, zgubiła wczoraj w mieśce pierścień złoty z brylantem, wartości 250 koron. — P. Józefa Magońska zgubiła w ul. Asnyka mały pularesik, zawierający różaniec.

-÷- **Kronika policyjna.** Ktoś z publiczności kupującej skradł wczoraj w sklepie p. Józefa Amstera dwa zegarki, srebrny „Perfection“ i niklowy „Rooskopf“. — Za sprzeniewierzenie obuwia branego do naprawy, oddano do aresztów policyjnych szewca, Jana Olearnika. „Urzęduje“ on na Placu Krakowskim, wyłudzając od ludzi buty do naprawy, sprzedaje je następnie a pieniądze przepija. — W ulicy Kopernika pod l. 14, rozbito drzwi strychu i skradziono na szkodę p. Maryi Netroufal, bieliznę i pościel. — Przyjęta do służby przez panią Irenę Gruberową służąca, Marya Bartek, zbiegła ze służby, skradłszy parę bucików i rozmaite drobiazgi. — Za kradzież balii z podwórza realności pod l. 4 przy ulicy Brajerowskiej oddano do aresztów zarobnika, Teodora Kosa.

▢ **Tarnopol.** (Kor. wł.) I. Kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu. Wśród licznych spraw, jakie się przewinęły przed trybunałem i ławą przysięgłych, na podniesienie zasługuje sprawa Mikołaja Pindusa, byłego ślusarza kolejowego w Zaleszczykach. Na stacyach w Zaleszczykach i w Tłustem jeszcze od roku 1901 ginęły urzędnikom kasy w sposób niewytłumaczony drobne kwoty, pochodzące ze sprzedaży biletów kolejowych. Początkowo nie zwracano na to uwagi, kiedy jednak kwoty, w pewnych odstępach czasu kradzione dochodziły sumy 30 koron, poczęto szukać za sprawcą, zwłaszcza, że sporadyczne wypadki kradzieży usuwały możliwość ciągłych pomyłek kasowych. Na Pindusa skierowano podejrzenie w dniu 8 czerwca 1905, kiedy w Zaleszczykach zginęła kwota 280 koron. Przeprowadzona u Pindusa rewizya nie przyniosła wprawdzie rezultatów, lecz rzuciła taki postrach na sprawcę — którym był rzeczywiście Pindus — że od tego czasu nie ginęły już pieniądze w Zaleszczykach. Teren działania przeniesiono na stacyę Tłuste, gdzie jednakowoż schwytano Pindusa na gorącym uczynku kradzieży. Pindus przyznał się podczas rozprawy jedynie do kradzieży, popełnianych po roku 1905, do których skłonić go miała wielka nędza. Badania jednakowoż wykazały, że Pindus uprawiał na wysoką skalę grę w ferbla, a kradzione sporadycznie kwoty służyły mu jedynie do operacyi przy zielonym stoliku. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytania w kierunku kradzieży — poczem trybunał zasądził Pindusa na dwa lata ciężkiego więzienia.

Pol. Tow. gimn. „Sokół“ przedłożyło członkom, których liczy 320, sprawozdanie ze swych działalności, która pod każdym względem przedstawia się dodatnio. Idąc za życzeniami kilku walnych zgromadzeń, żądających ostatecznego rozwiązania kwestyi boiska letniego, po licznych próbach, planach i pertraktacyach zakupił parcele, objętości 3168 m² za cenę 40.000 koron. Mimo późnej pory rozpoczęto w zeszłym roku roboty ziemne celem urządzenia toru łyżwiarskiego, który mimo miejscowej konkurencyi, ściągał w sezonie sporo publiczności. Tak kwestya ćwiczeń na wolnem powietrzu została nader pomyślnie rozwiązana, za co szczera podzięka wydziałowi się należy.

Wyszkolone pod kierunkiem naczelnika grono nauczycielskie, w liczbie 11 członków, prowadziło gimnastykę w różnorodnych oddziałach, liczących ogółem 1066 osób. W roku ubiegłym dokonano w gmachu licznych a niezbędnych inwestycyj, dzięki którym sala Sokoła jest dziś pod każdym względem pierwszą w mieście. Elektryczne wentylatory i lampy łukowe, nowa szatnia dla grona i wiele innych nader nieodzownych urządzeń zasługuje na podniesienie. Pod każdym względem odpo-

wiedziało Towarzystwo wysokim zadaniom, a będąc środowiskiem życia narodowego w mieście, łączyło wszystkich w obchodach patryotycznych.

Koncert statutowy, urządzony staraniem Towarzystwa Przyjaciół muzyki, wykonany w całym swym programie umiejętnie, wywarł na zapełnionej po brzegi widowni nader miłe wrażenie.

Ś. p. dr. Władysław Krajewski, jeden z najwybitniejszych polskich chirurgów, zmarł w Warszawie. Urodzony w r. 1855 w Janowie lubelskim, śp. Krajewski studyował medycynę w Warszawie, potem w r. 1877 był ordynatorem w szpitalu wojskowym podczas wojny tureckiej a po powrocie został w r. 1879 prosektorem przy katedrze anatomii opisowej i topograficznej w uniwersytecie warszawskim.

W r. 1882 kosztem rządu wysłany był za granicę w celach naukowych, skąd po powrocie został starszym asystentem przy ówczesnym naczelnym chirurgu szpitala Dzieciątka Jezus śp. doktorze Orłowskim.

W roku 1884 został redaktorem „Kroniki Lekarskiej“, ordynatorem oddziału chirurgicznego szpitala Dzieciątka Jezus, a w r. 1893 założył „Przegląd Chirurgiczny“.

Pisał sporo w zakresie chirurgii, głównie jednak słynął jako znakomity operator, który w długoletniej praktyce swojej dokonał mnóstwa operacyj, dowodzących wybitnego znawstwa i techniki chirurgicznej.

Podziękowanie najserdeczniejsze składam W. P. **Dr. M. Rapaportowi** za nadzwyczaj troskliwe i zupełne wyleczenie mojej żony z **ciężkiej** słabości.

2684 **Wilhelm Pordes.**

Znana i polecana przez P. T. Lekarzy pracownia obuwia ortopedycznego i zwykłego L. Nowosada przeniesioną została z powodu rozszerzenia pracowni na ul. Sykstuską l. 26 Lwów.

Sprawa uniwersytetu.

Delegacya obcego sądu.

Izba radna sądu krajowego karnego, zebrana dnia 5 marca na posiedzeniu, na którem rozpatrywano sprawę karną Pawła Kratta i towarzyszy o napad na uniwersytet, postanowiła z własnej inicyatywy postawić wniosek **o wyjednanie w tej sprawie karnej delegacyi innego, poza obrębem Galicyi i Bukowiny, sądu** i wniosek ten bardzo obszernie umotywowano.

Kłamstwa ruskie.

Z interpelacyi posłów ruskich w sprawie zajść na uniwersytecie można było mieć przedsmak, jak wyglądać będzie opis tych zajść w oświetleniu ruskiem. To jednak co się czyta w pismach ruskich, przechodzi wszelkie przypuszczenia — taki to stek kłamstw, kłamliwych denuncyacyj, przekręcań faktów. Prym wiedzie „Diło“.

„Diło“ zaczyna opis od bezczelnie kłamliwej denuncyacyi i to drukowanej rozstrzelonym drukiem. „Za wiadomością polskich profesorów — pisze organ narodowiecki — wszechpolscy chuligani z „Czytelni akademickiej“ napadli na uniwersytet uzbrojeni w pałki i rewolwery“, ba, zajścia te odbywały się „przy czynnym udziale profesora Głąbińskiego“ — jak wiadomo prof. Głąbiński był w tym czasie w Sejmie i tylko gdy wieść o zajściach rozeszła się w Sejmie, zjawił się na chwilę na uniwersytecie — a obok prof. Głąbińskiego brali udział także i inni profesorowie, a prof. Zakrzewski „w gorących słowach zagrzewał wszechpolską młodzież do ataku na Rusinów i dał sygnał do bójki słowami „naprzód“.

Również prawdziwym jest i cały opis zajść. Ruskich studentów według opinii „Diła“ masakrowano, wleczono po korytarzach, grożono jej rewolwerami w które uzbrojona była polska młodzież, podczas gdy ruska młodzież nie miała nawet laski. Z uniwersytetu wyrzucono nietylko Rusinów, ale i Polaków postępowych i żydów. W zajściach brała udział nietylko polska młodzież, ale i „urzędnicy c. k. austryackich urzędów“, członkowie lwowskiej Rady miejskiej, którzy przez cały czas kręcili się nawet po korytarzach uniwersytetu w czasie całego przebiegu zajść, itd. itd. idą długim szeregiem nieprawdopodobne wprost kłamstwa, od których uszy więdną.

Dla charakterystyki bezczelności, do jakiej posuwają się w kłamstwach pisma ruskie, znamienny przyczynek stanowi przedstawienie drugiego „bohaterstwa“, znanego z napadu na uniwersytet „nożownika“ Kratta, który w czasie ostatniego zajścia w chwili, gdy Polacy opuszczali uniwersytet, rzucił się z tyłu na jednego z ostatnich odchodzących studentów polskich, zranił go w głowę, a następnie uciekł. Otóż „Diło“ z całą bezczelnością fakt, na który patrzały setki publiczności przekręca i twierdzi, że na stojącego z boku „bezbronnego“ Kratta „rzucili się z toporami wszechpolacy, chociaż w blokadzie nie brał udziału i wogóle tego dnia nie był na uniwersytecie“. „Przed niechybną śmiercią— pisze dalej „Diło“ — z rąk rozszalałej wszechpolskiej bandy musiał Kratt schronić się do prywatnego mieszkania nieznajomych mu ludzi, Polaków“.

Nawet wobec swoich „obrońców“ policyi, która nie dopuszczała do usunięcia hajdamaków poza rampę uniwersytecką, zasłaniając piersiami swemi „bohaterów“ ukraińskich, prowokujących ustawicznie z za kołnierzy policyjnych polską młodzież. Otóż niewdzięczne pisma ruskie rzucają się na swoich obrońców, zarzucając im, że napadali również na młodzież ruską,

Do wściekłości doprowadza pisma ruskie znana enuncyacya profesorów uniwersytetu i pieniąc się, rzucają się na nich w sposób, charakteryzujący dobitnie kulturę ukraińską.

„Te amfibie w togach profesorskich — pisze organ narodowiecki — wydają enuncyacyę w sprawie uniwersytetu lwowskiego, której treścią i celem fałszowanie zupełne historyi, napuszone tromtadractwo i prowokacye ruskich mieszkańców Galicyi. Polemizować z tą enuncyacyą nie myślimy, bo społeczeństwo nasze dobrze zna historyę uniwersytetu lwowskiego, wie o tem, że uniwersytet lwowski był przeznaczony dla Rusinów (?!), że język ruski rozbrzmiewał z ruskich katedr uniwersyteckich już wówczas, kiedy rząd austryacki nie myślał jeszcze o kreowaniu choćby jednej katedry polskiej i dopiero w r. 1870, kiedy Polacy stali się w oczach dworu wiedeńskiego „staatserhaltende Partei“, nastąpiła polonizacya (!) lwowskiego uniwersytetu“.

Zanik zmysłu moralnego.

Socyaliści nasi nigdy nie grzeszyli subtelnością poczuć moralnych, ani perspektywą etyczną. Nie mniej jednak fakty jakie zaszły na wczorajszym „mityngu“ (odbytym na wschodnią modłę wbrew zakazu rektoratu w politechnice, przy udziale „arbitrów“: robotników socyalistycznych, uczniów z gimnazyum ruskiego, uświadomionych Rusinów lwowskich różnego wieku, płci i zawodu etc. etc.) stwierdzają ponad wszelką wątpliwość moralną niepoczytalność inicyatorów bliższych i dalszych tego zgromadzenia.

O napadzie w d. 23 stycznia na Uniwersytet, mieli „towarzysze“ bardzo mało, lub zgoła nic nie mieli do powiedzenia. Dopiero po usunięciu złoczyńców z Uniwersytetu, uważa to zacne grono za stosowne napaść brutalnie na młodzież polską, która tego usunięcia dokonała, na kolegia profesorów politechniki i uniwersytetu, na przedstawicieli kraju i społeczeństwa. Wierzyć się wprost nie chce, w jaki sposób i jakiemi definicyami charakteryzowano działalność ludzi zajmujących w życiu społecznem i naukowem przodujące stanowiska.

Niedzielny wiec obywatelski na Strzelnicy, nazwano zebraniem „bandy chuliganów“, „zgrają lwowskich Kruszewanów“ i t. p. Uchwalono wreszcie, że zebrani wyrażają swe najwyższe oburzenie i protest przeciw temu wiecowi.

Pod adresem profesorów Uniwersytetu i Politechniki rzucono szereg oszczerstw i wymyślań. „Grono profesorów Politechniki — to „oberchuligani“ (dowodził jeden z mowców). „Wszyscy oni z wyjątkiem prof. Dziwińskiego, sprzyjającego Bratniej Pomocy — to obrońcy wszechpolskiej młodzieży!“ „Czas zabrać się do oczyszczenia pierwszego piętra (t. j. rektoratu)“ — wołał inny...

Wreszcie na wniosek jednego ze słuchaczów, który zabrał głos, aby wniosek wiecowi przedłożyć — „albowiem prezes Bratniej Pomocy nie może narażać Towarzystwa osobistem stawianiem takich wniosków“ (!) — uchwalono wyrazić Gronu profesorów wotum nieufności.

Zdecydowano wreszcie, że wiec wdraża Bratniej Pomocy techników, aby współdziałała z Rusinami w sprawie walki o uniwersytet; uchwalono wydalenie (!) z Politechniki Polaków narodowców za udział w onegdajszej obronie uniwersytetu.

Inni wreszcie mówcy zagrzewali zebranych do zorganizowania bojówki przeciw młodzieży narodowej, albowiem, jak twierdził jeden z mowców syonistów przeciw tej młodzieży polskiej czynnie wystąpić należy, trzeba jej pałką odpowiadać... Nie podobna streścić całego przebiegu obrad. Powyżej jednak przytoczone wyjątki zaświadczą najlepiej o formie obrad i wartości wiecującej młodzieży.

Charakterystyczny epizod.

Wczoraj w nocy zdarzył się charakterystyczny epizod, świadczący dowodnie, że ostatnie zajścia na uniwersytecie poruszyły całe społeczeństwo polskie, oburzyły do głębi najpoważniejsze jego czynniki.

Oto — jak wiadomo — odbywała wczoraj wiec „postępowa młodzież“ i miała zamiar po wiecu napaść na uniwersytet. Wieść o tem doszła między innemi do „Koła literacko-artystycznego“, gdzie odbywało się zebranie, w którem uczestniczyło dwadzieścia kilka osób, ludzi zajmujących w społeczeństwie wybitne stanowiska. Na pierwszą wiadomość zerwali się wszyscy i biegiem ruszyli na uniwersytet, spiesząc na jego obronę. Stojąca na straży młodzież akademicka powitała to poważne grono, wśród którego znajdował się ulubiony przez młodzież prof. Balasits, owacyjnie. Przez przeszło godzinę wytrwali wśród mrozu poważni ci panowie wraz z młodzieżą, dopóki „postępowcy“ dowiedziawszy się, że uniwersytet jest broniony, nie zaniechali swego zamiaru i nie rozeszli się.

Wiec hajdamaków.

Wczorajsze pisma ruskie podają rezolucye poufnego zebrania studentów ruskich, który jak donosiliśmy odbył się onegdaj wieczór.

Rezolucye te cechuje tasama bezczelna kłamliwość i cynizm w kłamstwie jakie znamionują interpelacye posłów ruskich i artykuły ruskich pism. I tak zaznaczają wiecownicy, że wyrzucenie z uniwersytetu sprawców napadu na uniwersytet „było następstwem prowokatorskiej enuncyacyi zgromadzenia polskich profesorów“, stwierdzają, że „było planowane i odbyło się pod patronatem polskich profesorów, którzy wskutek tego ponoszą odpowiedzialność za ostatnie zajścia i ich następstwa“, a dalej, „że w samym napadzie brali czynny udział nietylko wszechpolscy studenci, ale i polscy profesorowie uniwersytetu, członkowie Rady miasta Lwowa“ itd. Wreszcie „wyraża młodzież ukraińska gorącą sympatyę towarzyszowi Michałowskiemu, który na wiecu wszechpolskich „czarnosotenców“ z dnia 3 marca chciał zaznaczyć stanowisko polskiej młodzieży postępowej wobec ostatnich zajść“ i zaznacza, że „młodzież ukraińska jest tego przekonania, że zajścia te spowodowały tylko zacieśnienie przyjacielskich stosunków pomiędzy młodzieżą ukraińską, a polską młodzieżą postępową“.

Fałszerze opinii.

Zwracaliśmy wczoraj uwagę na zapamiętałość „Kuryera Lwowskiego“, który dla celów partyjnych, może tylko wyborczych, schodzi z posterunku narodowego, aby szkalować młodzież polską w sprawie tak ważnej, jak obecne zajścia na uniwersytecie.

Nieszczęsne to społeczeństwo, nie mające nawet zapewnionej prasy własnej w sprawach elementarnych. Oto „Nowa Reforma“ dla zaznaczenia swojej „postępowości“, informuje się także u Rusinów czy socyalistów i fakt za faktem w doniesieniach ze Lwowa oświetla kłamliwie — filia krakowska „Neue Fr. Presse“!

Cóż mówić o organach socyalistycznych, które są z zasady posterunkami interesów obcych, wrogich narodowi.

Głosu z kraju.

Piszą nam ze Śniatyna: „Ostatnie wypadki, wiążące się z haniebnym napadem na nasz Uniwersytet odbiły się prawdziwie bolesnem echem w naszem społeczeństwie, wywołując ogólną deprymacyę i rozgoryczenie; w domach prywatnych, w lokalach towarzystw roztrząsano i tę naszą chwiejną politykę i te nasze ustawiczne ustępstwa, świadczące raczej o braku poczucia sił swych, niż o wierze w skuteczność ciągłych ulegań i wstydem paliły się twarze a czoła chyliły się coraz niżej, niżej, bo czuliśmy, że stąpamy w poniżeniu, takiem, jakiegośmy dawno nie zaznali. To też, gdy dzienniki dzisiejsze doniosły o rezolucyi grona profesorskiego Wszechnicy i o tej wspaniałej, pełnej siły manifestacyi i o młodzieży naszej, która wreszcie zrozumiała, że jeśli starsi nie chcieli honoru ratować, to na nią spada ten obowiązek, drgnienie jakieś radośne przebiegło i jednej duszy polskiej u nas nie było, któraby z żywą radością nie powitała tej jutrzenki poznania sił własnych. Wiadomości doszły nas z dziennikami dziś rano, a oto już na wieczór dnia dzisiejszego prezes polskiej czytelni mieszczańskiej, p. Michał Niemczewski zwołał posiedzenie wszystkich wydziałów polskich towarzystw w Śniatynie, a wychodząc z założenia, że nie jest to sprawa jednego stronnictwa, lecz że chodzi tu o nasz byt, kulturę wiekową, przedstawił zgromadzonym niżej podane rezolucye, przyjęte przez zebranych jednogłośnie.

Rezolucye te brzmią:

Opierając się na nieprzedawnionych nigdy prawach naszych do samodzielnego rozwoju i bytu narodowego — wierząc w nie niezłomnie i nie pozwalając nikomu takowych naruszyć, zgromadzeni — za inicyatywą Polskiej Czytelni Mieszczańskiej, Członkowie Wydziałów wszystkich Towarzystw Polskich w Śniatynie w imieniu tychże uchwalają:

Cześć i Hołd Gronu Profesorskiemu polskiej Wszechnicy Lwowskiej, za iście męskie wystąpienie i obronę praw naszych, śląc im słowa otuchy, że w walce tej o polską Wszechnicę znajdą przy sobie cały naród i poparcie każdego, w kim tylko polskie serce bije, wyrazy uznania dla polskiej młodzieży uniwersyteckiej za pełną godności obronę praw tychże.

Przyrzekają, że to co wieki całe pracy i kultury polskiej zdobyły — nie dadzą sobie wydrzeć brutalną nawet przemocą.

Potępiają dotychczasową politykę uległości i ustępstw wobec rządu centralnego, protestują przeciw zamachom na niezawisłość sędziowską i wyrażają ubolewanie, że Prezydyum wyższego i sądu krajowego dla spraw karnych uległo naciskowi władz centralnych.

Wyrażają żal i ubolewanie, że minister dla Galicyi nie przeszkodził bezprawnemu wywieraniu wpływu władz administracyjnych na władze sądowe w sprawie hajdamackiego napadu ruskich akademików na uniwersytet lwowski.

W końcu żywimy nadzieję, że wszystkie polskie towarzystwa w kraju solidarność swoją w tym kierunku odpowiedniemi rezolucyami zamanifestują. W Śniatynie dnia 5 marca 1907.

Za Wydział Czytelni polskiej: Michał Niemczewski przewodniczący, Gelles Filip sekretarz.

Za Towarzystwo gimn, „Sokół“: ks. Jan Fischer przewodniczący, Stańkowski sekretarz.

Za Towarzystwo Szkoły Ludowej: Dr. Kuśmierczyk Piotr przewodniczący, Władyzława Niemczewska sekretarz.

Ślemy zapewnienie, że była to chwila owego posiedzenia prawdziwie podniosła i radosna, świadcząca, że sprawa prawdziwie narodowa, polska, skupi sawsze obok siebie wszystkich bez różnicy.

Prasa wiedeńska

po onegdajszych wypadkach na uniwersytecie zajęła o wiele spokojniejsze stanowisko, niż po napadzie ruskim. Podziałało na nią niewątpliwie jednomyślne oburzenie społeczeństwa polskiego, ale i... pamięć o bliższych im wypadkach. Dzienniki wiedeńskie nie mogą zapomnieć i zaprzeczyć, że na uniwersytecie wiedeńskim działy się o wiele drastyczniejsze rzeczy z powodów nieskończenie bardziej błahych niżli we Lwowie, że studentów słowiańskich nie tylko wyrzucano, ale bito i raniono dlatego tylko, że odważali się mówić lub śpiewać w swoim języku, a niezagrozili w niczem charakterowi narodowemu uniwersytetu wiedeńskiego!...

Miejsce „N. Fr. Presse“, która się tym razem

bardzo uspokoiła, zajęła „Zeit“ jako pierwsza w gwałtowności napadów na Polaków. Jednak i ten dziennik wyciąga wprost przeciwny wniosek z całej sprawy, niżliby tego sobie życzyli Rusini. Oto powiada, że „utrakwistyczne uniwersytety okazują się wszędzie niemożliwe“.

To jest właśnie i nasze zdanie. A ponieważ „Die Zeit“ stwierdziła już dawniej, że uniwersytet polski we Lwowie jest stanem posiadania narodu polskiego, którego Polacy bronić mają prawo i obowiązek, więc poza napaściami wiedeńskiej „Zeit“ na społeczeństwo polskie artykuły jej nie godzą w nasz interes narodowy, ale jeszcze potępiają tendencyę Rusinów.

SEJM.

XII posiedzenie.

Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się o g. 10·45. Do piątku wieczór mają urlop posłowie: Staniszewski i Jan Fedorowicz.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, przedłożył poseł Zdzisław Tarnowski sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o melioracyach.

Sprawozdanie przedstawia następujące wnioski:

1) o przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego,

2) o przyznanie przez Sejm na popieranie mniejszych robót melioracyjnych zasiłków w sumie 360.002 korony,

3) o przyznanie na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk zasiłków w sumie 8.500 k.,

4) o powiększenie personalu technicznego krajowego biura melioracyjnego o jednego etatowego starszego inżyniera, jednego etatowego inżyniera I klasy, jednego etatowego inżyniera II klasy i jednego etatowego inżyniera-adjunkta,

5) o zmianę instrukcyi służbowej dla biura melioracyjnego,

6) o ustanowienie w biurze melioracyjnem dwóch posad etatowych inżynierów-adjunktów do projektowania budowy wodociągów i kanalizacyi,

7) o otwarcie Wydziałowi krajowemu kredytu do wysokości 3.500 kor. na podróże naukowe dla inżynierów,

8) o uchwalenie projektu ustaw o uzupełnieniu regulacyi Bugu i Białej, o regulacyi Błożewki, o zabudowaniu potoku Krzemionki, o udzieleniu dalszych zasiłków z funduszu krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego na uzupełnienie obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim, o konserwacyi obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim,

9) o przyznanie na ten cel odpowiedniej kwoty tytułem I rat zasiłków krajowych,

10) o upoważnienie Wydziału krajowego do wydatkowania kwot preliminowanych na rok 1907 do końca lutego 1909.

11) o przedłożenie projektu ustawy o regulacyi Sołotwiny i Rokitny.

W rozprawie ogólnej zabrał głos poseł Oleśnicki, skarżąc się na to, że włościaństwo Galicyi wschodniej jest upośledzone pod względem melioracyi.

Odpowiedział mu na to poseł Stapiński, stając po raz pierwszy w tej sesyi rzeczywiście na stanowisku prawdziwego przedstawiciela interesów włościaństwa swojej okolicy.

Poseł Stapiński stwierdził mianowicie, że nie jest prawdą, jakoby włościaństwo zachodniej części kraju było pod względem melioracyi na niekorzyść włościaństwa we wschodniej części kraju szczególnie faworyzowane. (Co prawda, gdyby nawet tak było, byłoby to słuszne i naturalne ze względu na bardzo znaczną różnicę kulturalną i gospodarczą chłopa polskiego i ruskiego). Mowca uważa, że dotychczasowe fundusze na melioracye są stanowczo za szczupłe.

Wicemarszałek poseł Pilat podał w wywodzie, ilustrowanym ścisłemi datami i faktycznemi wyjaśnieniami, uzupełnienie sprawozdania komisyi i sprostowanie niektórych mylnych szczegółów, przytoczonych przez poprzednich mowców.

Poseł Kramarczyk uważa, że dotychczasowe stanowisko Sejmu, które wyraża się w nader szczupłych subwencyach, udzielanych drobnym gospodarstwom rolnym, musi uledz kiedyś zmianie. Mowca będzie na razie przy pozycyi drenowania gruntów włościańskich stawiał wniosek podniesienia proponowanej kwoty 80.000 kor. do 100.000 kor.

Poseł Kotischer jest zdania, że niema obecnie w naszym kraju sprawy tak aktualnej, jak sprawa drenowania gruntów włościańskich. Sejm powinien na ten cel przeznaczyć najmniej 160.000 kor.

Zabierali głos jeszcze poseł ks. Pastor, który stwierdził, że w środkowej części kraju melioracye są tak samo jak i w innych częściach niedostateczne, pos. Rutowski, który jako referent komisyi budżetowej uznał słuszność żądań, wyrażonych przez mowców poprzednich i oświadczył się za gotowością ich poparcia, wreszcie pos. Męciński, który podniósł, że fundusze dotychczasowe są niewystarczające zarówno dla gospodarstw drobnych jak i większych i średnich.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski uznaje słuszność wyrażonych poprzednio żądań i wyraża imieniem komisyi życzenie, ażeby te wnioski odesłać do komisyi budżetowej dla rozważenia tam ich wykonalności.

Przyjęto wszystkie wnioski przedstawione przez referenta komisyi gosp. krai. Wnioski postawione w dyskusyi zostały w myśl życzenia referenta odesłane jeszcze do komisyi budżetowe

Imieniem komisyi sanitarnej postawił pos. Jabłoński wnioski następujące: 1) o przyjęcie sprawozdania a ze względu na szczególniejsze potrzeby dostatecznej ilości zdrowej wody polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przed zakupnem gruntu w Lusinie, sprawę tę tak ze stanowiska sanitarnego jak finansowego dokładnie zsadał i do sesyi jesiennej bieżącego roku przygotował rzecz całą tak, iżby w roku 1908 budowa zakładu bezwarunkowo rozpoczętą być mogła.

2) O upoważnienie Wydziału krajowego do pokrycia wszystkich kosztów wstępnych i przygotowawczych robót przyszłej budowy tego zakładu zaliczkowo z funduszu krajowego.

W rozprawie ogólnej nad wnioskami komisyi zabrał głos poseł Czecz.

O godz. 1 nyskusya trwa dalej.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Meningitis.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wczoraj zmarł w Czerniowcach wśród skonstatowanych objawów meningitis cerebrospinalis student Teodor Horowitz, syn Natana właściciele Niepołokowiec. Konsilium lekarskie złożone z pp. Stefanowicza, Röhmera, Goldfruchta i Gluzińskiego (ze Lwowa), mimo usilnych zabiegów nie zdałało stłumić ostrego przebiegu tej strasznej chorohy. W domu, w którym zmarł Horowitz, poczyniono wszelkie ostrożności, aby choroba nie rozszerzyła się dalej.

Koncentracya czeska.

Praga. (Tel. wł.). Donoszą, że próby skoncentrowania Czechów na Morawach zostały definitywnie rozbite. Nie przyjdzie do wspólnego posiedzenia wszystkich grup. Natomiast pewnem jest, że młodoczesi zawrą kompromis ze stronnictwem postępowem.

Ugoda.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie partyi niezawisłości w sprawie ugody, omawiano sprawę poparcia min. handlu Koszuta i całego rządu w obecnych rokowaniach ugodowych.

Zmiany w rozlokowaniu armii.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Die Zeit“ donosi, że wskutek zmiany garnizonów na wiosnę i w jesieni roku bieżącego garnizony galicyjskie będą pomniejszone a natomiast korpus 14. w Insbruku i korpus 15. na granicy serbskiej będą powiększone. Nadto Bośnii przybędzie jedna brygada piechoty i jedna baterya górska.

Na wiosnę b. r. będzie przeniesiony drugi batalion pułku piechoty Nr. 100 z Krakowa do Bielska i czwarty batalion pułku piechoty Nr. 40 z Jarosławia do Niska.

Dnia 22. kwietnia b. r. wyjedzie ze Lwowa jeden batalion pułku piechoty Nr. 80 do Dolnej Turli w Bośnii.

Nadto zmiany te nie są jeszcze całkowicie wyszczególnione, prawdopodobnie niebawem ukaże się rozporządzenie dodatkowe, przenoszące jeszcze więcej wojsk z Galicyi na południową granicę monarchii.

Rozbrojenie.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin, podczas dyskusyi nad budżetem marynarki przemawiał wczoraj prezydent ministrów, Campbell Bannermann na temat ograniczenia zbrojeń. Mowca ponownie podniósł dążność Anglii do rozbrojenia. Jestem przekonany — mówił — że nie wyrządzamy żadnej szkody, poruszając temat rozbrojenia, spełniamy raczej obowiązek, tembardziej, że teraz w trzech państwach Europy występuje idea zaprowadzenia sądów rozjemczych dla załatwiania sporów międzynarodowych. Postąpiłbym błędnie i nie zostałbym dłużej na swem stanowisku, gdybym nie korzystał z każdej nadarzającej się sposobności poprzedzania tych dążeń! Ze swej strony nie mamy żadnych tajemnych pianów. Nie mamy wcale zamiaru narzucać któremukolwiek z mocarstw zmniejszenia wojska lub floty, nawet gdybyśmy to mogli. Nie chcemy mieszać się do spraw państw obcych, lecz pragniemy tylko stanąć w sprawie rozbrojenia w pierwszym szeregu i osiągnąć to, co tylko można, tembardziej, iż wzrastające zbrojenia ciążą jak przekleństwo na ludności. Należy więc ograniczać zbrojenia choćby w skromnych rozmiaracg.

O język słoweński.

Tryest (TBK.). W sejmie, podczas dyskusyi o zmianie ordynacyi wyborczej, zaprotestował Ribar przeciw odebraniu mu na ostatniem posirdzeniu głosu za to, że mówił po słoweńsku, i oświadczył, że tak on, jak i inni posłowie słoweńscy, przemawiać będą tylko w tym języku. (Wrzawa na galeryi). Na wezwanie marszałka, aby się posługiwał językiem obrad, zapytał Ribar, na mocy jakiego paragrafu musi przemawiać wyłącznie po włosku. Marszałek odpowiedział, że nie ma wprawdzie specyalnego paragrafu, lecz istnieje w tej mierze utarty zwyczaj. Ribar oświadczył na to, że tak on jak i inni posłowie, nie poddadzą się temu nakazowi, poczem zaczął przemawiać po słoweńsku. Wówczas powstała na galeryi ogromna wrzawa, rozległy się okrzyki „pfuj!“. Marszałek zarządził opróżnienie galeryj, lecz nadaremnie. Także dalszy przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy. Galerye wreszcie zdołano opróżnić. Posłowie słoweńscy protestowali przeciw rezultatom głosowania, że wobec hałasu nie mogło się ono odbyć w sposób legalny. Mimoto głosowanie odbywało się dalej wśród okrzyków „pfuj“ ze strony Słowońców. Marszałek odebrał głos Ribarowi i Slawikowi, gdy po słoweńsku motywowali swe wnioski.

Biarritz. (TBK.) Przybył tu król Edward.

Anarchia.

Berlin. (TBK.) Do Biura Wolfa donoszą z Radomia, że na kasyera tamtejszej kasy gubernialnej wykonano napad. Napastnicy, zrabowawszy kasyerowi 4000 rubli, umknęli.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.). Pisma liberalne powitały radośnie otwarcie dumy.

Główny organ kadetów „Riecz“ nawołuje posłów do umiarkowania.

Dziennik socyalistyczny „Towaryszcz“ pisze, że tylko lud wita radośnie Dumę, podczas gdy biurokracya uważa Dumę za swego wroga. Biurokracya jest dla drugiej Dumy jeszcze bardziej nieprzyjaźnie usposobioną aniżeli była dla pierwszej. „Towaryszcz“ żąda w osobnym artykule uchwalenia amnestyi dla wszystkich osób, które są uwięzione w Rosyi pod zarzutem przestępstw i zbrodni politycznych.

„Now. Wremia“ zamieścił artykuł pełen życzeń dla Dumy, ażeby pracowała dla dobra Rosyi. Jak wiadomo, brat przezesa ministrów Stołypina jest stałym współpracownikiem „Now. Wrem.“. W osobnym artykule przez siebie podpisanym brat Stołypina oświadcza, że Duma jest jedynym instrumentem, z pomocą którego można pracować nad odrodzeniem Rosyi, ale też kiedy ten instrument nie odpowie swemu zadaniu, należy go odrzucić i postarać się o nową Dumę.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ podaje jeszcze następujące szczegóły o otwarciu drugiej Dumy. Dzień otwarcia wyglądał zupełnie odmiennie od chwili zebrania się pierwszej Dumy. Przed pałacem Taurydzkim zebrał się wielki tłum, złożony przeważnie z robotników i studentów. Posłów socyalistycznych witano radosnymi okrzykami, kilku nawet wniesiono na rękach do pałacu, a posłowie wygłosili krótkie przemowy. Tym razem tłum nie wywierał nacisku na posłów, ażeby bezwarunkowo wyjednali amnestyę. Posłowie oświadczyli, że lud musi sam bronić swoich praw, gdyż Duma bez ludu jest bezsilna.

Co się tyczy usposobienia w kołach poselskich, to niema ani śladu optymizmu dawniejszego, równocześnie jednak posłowie nawet skrajnej lewicy oświadczają, że starać się będą unikać konfliktu z rządem, a stanowisko kadetów określiła przemowa zagajająca Gołowina, który powiedział, że kadeci starać się będą urzeczywistnić cele pierwszej Dumy zgodnie z monarchią. Natomiast słychać, że posłowie z prawicy zajmą bardzo ostre stanowisko wobec opozycyi.

W uniwersytecie wczoraj popołudniu odbyły się masowe zgromadzenia, na których przemawiało kilku posłów. P. Aleksińskij powiedział, że jeżeli kadeci prapią iść razem z carem, to socyaliści dążą do zjednoczenia z ludem.

Kiedy posłowie opozycyjni opuszczali gmach Dumy, tłum przyjął ich w bramie ponownymi okrzykami.

Wielu posłów opozycyjnych obrzucono kwiatami, natomiast pod adresem posłów i prawicy padały obelgi i okrzyki nienawiści. Kruszewan odjechał w powozie otoczonym przez żandarmów i policyę, tak samo powozy ministrów, witane okrzykami nienawiści, otoczone były silną strażą.

Berlin. (TBK.) Do biura Wolfa donoszą z Petersburga, że podczas wczorajszej manifestacyi po zamknięciu posiedzenia Dumy, żandarmerya zrobiła użytek z broni. Przypuszczają, iż kilka osób zostało zranionych. Tłum niósł czerwone sztandary i spiewał marsyliankę i rewolucyjny marsz żałobny. Służbę policyjną w nocy wzmocniono.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ w depeszy z Petersburga, poświęconej otwarciu nowej Dumy, przynosi kilka szczegółów nie pomieszczonych w depeszy oficyalnej. Korespondent tego dziennika w owej depeszy podkreśla, że najwybitniejszą różnicą między drugą a pierwszą Dumą jest wzrost stronnictwa monarchicznego. Również i wczoraj nie brakło tej różnolitości strojów, jaką już oglądano w pierwszej Dumie. Stroje tatarskie mieszały się ze strojami chłopów polskich, mieszkańców Kaukazu i chłopów białoruskich.

Depesza podkreśla, że mowa nowo wybranego prezydenta Dumy Gołowina, sprawiła bardzo dobre wrażenie.

Petersburg. (TBK.) Car przyjął dziś prezydenta Dumy na posłuchaniu.

MAŁY FELIETON.

Robert Scheffer. Noc strachu.

— Tak! Więc pan nigdy nie czuł strachu? — Mówił Maks Lordy. — A zatem czeka to pana jeszcze. Życie dostarcza tylu rozmaitych przyjemności. Każde wzruszenie umysłu jest dla inteligentnego człowieka źródłem rozkoszy, a te, które my uważamy za mniej przyjemne, często pozostawiają najgłębsze ślady. Strach naprzykład. Wzrusza pan ramionami? Wszak ani pan, ani też nikt inny nie może powiedzieć, że jest od niego zupełnie wolny. Może owładnąć panem z nienacka, w zupełnie codzienych warunkach, kiedy pan o niczem takiem nie myśli, co mogłoby w panu budzić trwogę; będzie pan przygnębiony nieco lub osłabiony, a wtedy zapuści w pana swoje szpony.

Ja wiem, co strach znaczy. Tyle razy szarpał mi nerwy, a czy uwierzy pan? niemal zawsze bez jakiegoś rzeczywistego niebezpieczeństwa. Strach też ma wartość estetyczną tylko wtedy, gdy podnieca fantazyę.

Opowiem panu jedno z licznych wydarzeń, które lubię sobie odświeżać. Właściwie nic na tem niema, wzruszenie jednak było silne.

W czasie wystawy r. 1880 wyjechałem — byłe

opuścić Paryż, zalany cudzoziemcami — w zaciszną ustroń, gdzie chciałem wykończyć rozpoczętą pracę. W Saint-Trojan, na wyspie Olezon, znalazłem pożądaną ciszę. W owym czasie Saint-Trojan był to jeszcze śliczny, mały zakątek, nie odkryty przez fale turystów. Morze należało do mnie. I lasy były moje. Powietrze pełne było woni i ciepła, ścieżki mchem wysłane, tak, że nie było słychać kroków. Z domu widok miałem na las i kanał, rozlewający się niby pasek zielony między moją wysepką a stałym lądem. Cisza i spokój panowały nad okolicą, działając kojąco.

Mieszkanie moje, obliczone na rodzinę, było obszerne. Uprzedzono mnie, że mogą się zgłosić inni goście. Ale nie zanosiło się na to i na razie zajmowałem wszystkie pokoje. Pracownię miałem z jednej strony domu, sypialnię po drugiej stronie. Jedyny w tej miejscowości hotel zaopatrywał mnie w posiłek, na ogół wcale dobry. Ludzie tutejsi tacy są uczciwi, że chociaż dom mój był tuż przy drodze, nieco na uboczu, wieczorami nie zapuszczałem nawet okiennic.

Było to więc miejsce wymarzone dla człowieka, pragnącego spokoiu. A jednak... zdarzyło się, że po kilku tygodniach pobytu, zapadłem na najgłupszą a najboleśniejszą chorobę, jaką tylko wymyślić mogła matka natura ku utrapieniu człowieka. Zapalił mi się dziurawy ząb i skończyło się wielkim wrzodem na dziąśle. Nie miałem ochoty iść do dentysty. Pewna zakonnica była tak dobra, iż mnie leczyła, okładając najrozmaitszemi ziołami według odwiecznych recept. Wśród silnej gorączki dojrzewał wrzód, niby rzadki owoc.

— Jutro pęknie — powiedziała mi siostra, odchodząc wieczorem. — Mam jeszcze kilku chorych, których chciałabym odwiedzić. Jutro zajrzę do pana, o ile pan nie będzie spał dobrze.

Nawet nie słyszałem, co mowiła, pozwoliłem jej odejść, nie podziękowawszy. Prawda, było mi nieco lepiej, wrzód był widocznie blizki pęknięcia, ale gorączkę miałem silną a opium, którego spore dawki zażywałem, oszałamiało mnie do reszty. Nie zdawałem sobie dokładnie sprawy kim jestem i gdzie się znajdują.

Leżałem w łóżku — noc była parna, zanosiło się na burzę. Spadła ulewa z grzmotami, poprzez szpary w storze widziałem sine błyskawice. Od czasu do czasu gwałtowny wicher sprowadzał z sobą woń szuwaru, wilgotnych goździków i róż, gieranii i rezedy. Zapadłem w sen ciężki.

Tuż przed północą wyrwał mnie z niezdrowego snu gwałtowny podmuch wiatru. Przysiadłem na łóżku. Jak gdyby przed czarem ból ustąpił zupełnie. Ale gorsze było to, że owładnął mną jakiś strach nieokreślony. Gdy mi przyszło na myśl, że nie leżę w swojem łóżku w Paryżu, lecz w samotnym domku w Saint-Tro an — uczułem niewysłowiony żal.

Deszcz bił o dach i tłukł o ziemię. Raz w raz błyskało się i grzmiało. Wichura szarpała całym domem. Szalona burza wzmagała mój niepokój. Dusza moja unosiła się nad ogromnym lasem i rozległem błoniem. Czy to było na jawie, lub też śniłem? Ogarnęła mnie rozpacz, odczuwana jedynie we śnie; wiedziałem, że się dzieje coś strasznego, czemu nie jestem w stanie przeszkodzić — że dzieje się tu, w pobliżu mnie, a westchnienie, które wydałem, jest echem innego.

Otwarłem oczy — byłem oblany potem.

— A więc spałem rzeczywiście. Cóż za sen straszny!...

Zaświeciłem. Było kwadrans na pierwszą. Myślałem, że jest później. Począłem zastanawiać się nad tem, jak strasznem się wydaje wszystko we śnie — mimo to przygnębiające uczucie nie chciało ustąpić.

Burza przycichła — tylko deszcz padał dalej. Nagle zdało mi się, że słyszę innego rodzaju szelest. Czy nie otwarły się drzwi i pozostały niezamknięte? Czy nie idzie ktoś po schodach? Uczciwi ludzie tak się nie skradają. Czy to nie szepty jakieś?... Może to wiatr tylko? Wtem zatrzeszczały schody.

Jednym susem wyskoczyłem z łóżka.

— Kto tam? — zawołałem.

Nikt się nie odezwał. Wiatr wył z cicha, deszcz pluskał.

Stałem bez ruchu, nie wiedząc, co począć. Czy złodzieje zakradli się do domu? Nie miałem odwagi wyjść popatrzeć. Byłem bezbronny. U drzwi moich nie było zamku, z łatwością będą mogli wejść. Broni nie miałem. Rewolwer mój razem z pieniędzmi leżał w kuferku, znajdującym się w pustej izbie na drugim końcu domu. Przejść przez sień i wyjąć rewolwer? Choroba osłabiła mi wolę, nie miałem odwagi. Mój pokój był zresztą najlepszem schronieniem. Nasłuchiwałem. Nic. Przyszło mi na myśl, że może to było przywidzenie. Wtem znowu odezwał się świst wiatru. A mnie się zdało, że słyszę szepty ludzkie. Schody znów zatrzeszczały. Włosy zjeżyły mi się na głowie. Krew we mnie zakrzepła.

— Kto tam? — wydobyłem z siebie nareszcie głosem stłumionym.

Kroki się zbliżały. Zdawało mi się, że zatrzymały się pod mojemi drzwiami, a mordercza dłoń jakaś uchwyciła za klamkę.

Uduszą mnie — pomyślałem. Serce nie biło mi w piersi, lecz tłukło się w uszach. Takie straszne było wzruszenie umysłu, że odczuwałem je jako rozkosz. A na myśl o tylu pięknych rzeczach, z któremi będę się musiał rozstać, zaszły mi łzami oczy. Instynkt samozachowawczy zwyciężył. Wyrwało mi się mocne przekleństwo.

— Ach, cóż za idyoci, myślą, że się ich boję — zawołałem! — Tylko się zbliżcie!

Silnem pchnięciem zasunąłem drzwi komodą, pobiegłem do okna i otwarłem je. Skoczyć z pierwszego piętra można było śmiało — nabrałem otuchy. Na dworze pusto było i ciemno. W regularnych odstępach ukazywały się poprzez gęstą mgłę deszczu światełka odległych latarni morskich. Ale nie patrzyłem nawet na ponury krajobraz, oczy miałem w drzwi utkwione...

Długo — przynajmniej takie miałem wrażenie — stałem tak i czekałam gorączkowo, nie śmiejąc oddychać. W końcu począłem się wstydzić własnego tchórzostwa. Ostrożnie podsunąłem się pod drzwi i przyłożyłem ucho do dziurki od klucza.

Trzeszczały podłogi.

Wtem ucichło wszystko, mrok się przerzedził, dzień świtał. Wyczerpany znużeniem, rzuciłem się na łóżko i zasnąłem.

Dzień już był jasny, gdy się zbudziłem. Ból ustąpił zupełnie, byłem bardzo rad i śmiałem się z nocnego strachu, rozkoszowałem się nim nawet.

— Aha, prawda — przypomniałem sobie, przesuwając kanapę na swoje miejsce, — siostra Aniela przyrzekła dziś przyjść, widocznie coś jej zaszło i już nie przyjdzie.

Wyszedłem zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Wróciłem zabłocony, ale wesoły. Gospodyni, która mi przyniosła śniadanie, złożyła mi życzenia z powodu powrotu do zdrowia, a potem, posprzątawszy w pokojach, odeszła.

W dwie godziny później wpadła z jękiem, nieprzytomna niemal.

— Ach, nic pan nie słyszał? — łkała. — Siostra Aniela...

I poczęła opowiadać długo i szeroko. W lesie znaleziono zwloki siostry Anieli... Dwóch zbrodniarzy uciekło z więzienia.... Taką świętą kobietę! zawodziła.

W mgnieniu oka zrozumiałem strach, który mnie dręczył tej nocy. To powiew zbrodni mnie owionął. Czyż nie czułem wciąż, iż się dzieje coś strasznego w pobliżu? Zbrodniarze zapewne po dokonaniu czynu krążyli po drodze, schronili się przed deszczem w moim otwartym domu, a uciekli, gdy mój głos posłyszeli.

I ku niemałemu zdumieniu poczciwej kobieciny, zawołałem głośno:

— Ach, więc to to było!

Zresztą właściwie nigdy nie miałam pewności, czy zbrodniarze byli rzeczywiście w moim domu, gdyż taki wstręt powziąłem do tego miejsca, że tego samego dnia opuściłem wyspę. — Tak tedy — kończył — chciałem pana tylko przekonać, że wiem, co to strach. Niejedna chwila miłości wyszła mi z pamięci, lecz nigdy w życiu nie zapomnę strachu, doznanego owej nocy...

Przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA.

Kantor wymiany 240

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

sprzedaje **losy na wypłat w rachunku bieżącym,** pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za **wpłatą 10% wartości.**

Dział ekonomiczny.

∞ **W szkole chmielarskiej w Starem Siole**, pozostającej pod zarządem Komitetu galicyj. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia br. nowy, 10 miesięczny kurs dla wykształcenia zawodowych chmielarzy, względnie pomocników chmielarskich, połączony z nauką koszykarstwa i rymarstwa. Warunkami przyjęcia: wiek najmniej 16 lat, ukończenie szkoły ludowej z dobrym postępem, uzdolnienie fizyczne (świadectwo lekarskie) i dobre prowadzenie się (świadectwo moralności). Kandydaci, pragnący być umieszczonymi w szkole na koszt Komitetu — w którym to wypadku otrzymają bezpłatnie całkowite utrzymanie, mają prócz tego wykazać swoją niezamożność (świadectwo ubóstwa). Należycie udokumentowane podania należy wnosić pod adresem kierownictwa szkoły najpóźniej do dnia 20 marca b. r.

∞ **Dowóz mięsa prowincyonalnego** zmniejsza się z każdym miesiącem. W lutym dowóz w porównaniu z rokiem 1906 był mniejszy o 23.919 klgr. Ogółem przywieziono w ubiegłym miesiącu na pl. Strzelecki 15.215 klgr. mięsa, a to wołowego 4.259 klgr., cielęciny 5.039 klgr., wieprzowiny 5.075 klgr. i podrobiu 842 klgr. „Akcya aprowizacyjna“ chyli się widocznie ku zupełnemu upadkowi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 6 marca. b. r
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·20, pszenica na terminy 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 6·10 do 6·25, żyto na terminy 6·— do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40, Owies obroczny na termina 8·— do 8·20. Jęczmień pastewny 6·80 do 7·20, jęczmień browarniany od 7·30 7·80. Rzepak nowy —·— do ——. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·30, groch do gotowania 8·75 do 9·50, Wyka 6·70 do 7·—. Bobik 6·50 do 6·75. Fireczka —·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, konicz. szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 39·— do 39·25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Tendencya zwyżkowa utrwala się. Jedynie w koniczynie usposobienie słabsze przeważa.

Targ nierogacizny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów
Wiedeń St. Marx.

Wiedeń, 5 marca.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.026 sztuk świń, między temi 7942 galicyjskich. Ceny: za tuczne świnie węgierskie 129 do 132 h., za galicyjskie młode świnie 80 do 108 wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

W naszej Administracyi złożyli:

Na bursę im. Korzeniowskiego w Brodach:

Wanda Chrzanowska ze Lwowa 2 kor. z powodu spolszczenia brodzkiego gimnazyum.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

Redakcya „Gazety Samborskiej“ 4·83 kor. zebrane przez członków „Kółka rolniczego“, Aniela Fiałkiewicz ze Sądowej Wiszni 2 kor.

Dla przytuliska Brata Alberta:

Rodzina śp. dr. Antoniego Zaręby 10 kor. dla uczczenia pamięci nieboszczyka, Aleksandrowie Lewakowscy 20 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Janiny Puchalskiej.

Na budowę kościołów w Galicyi wschodniej:

L. W. z Nowego Sącza 8 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Jan Bidziński z Tyśmieniczan 2 kor., zebrane w Towarzystwie podczas zabawy 2·90 kor., Hironim Niegłos 2·40 kor.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

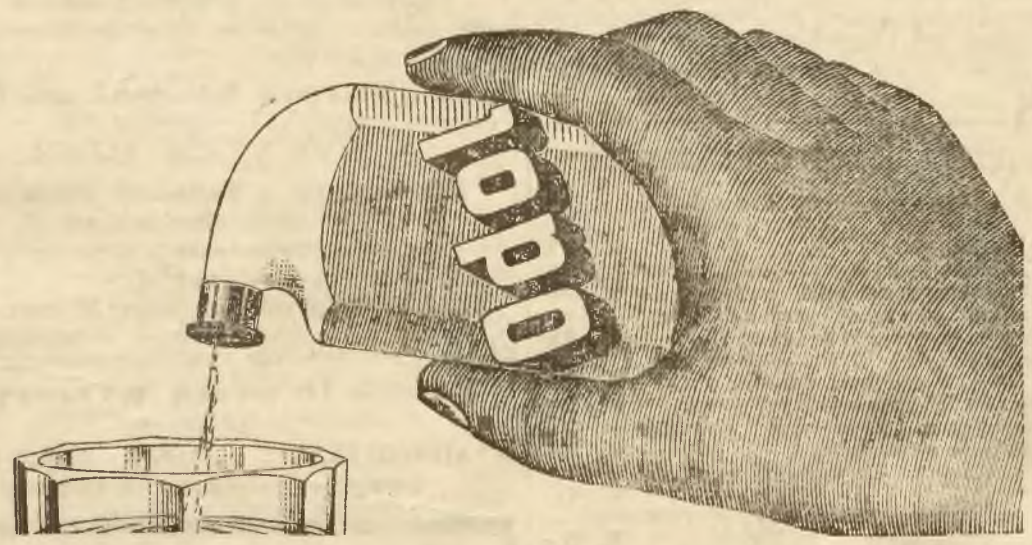

Znakomite działanie Odolu polega przedewszystkiem na jego własności wnikania w szczeliny zębów i błon śluzowych ust i napawania ich do pewnego stopnia. — Łatwo można pojąć doniosłość tego szczególnego działania Odolu: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się Odol wybitnem, trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyczczeniu zębów. — Co do tego trwałego i następowego działania Odolu przeprowadzone bardzo ciekawe naukowe badania wykazały zgodnie, że ta specyficzna własność Odolu przeciwdziała procesowi gnicia w ustach i tym sposobem zapobiega pruchnieniu zębów. Na życzenie przesyłamy chętnie PP. Lekarzom i Dentystom odbitki dotyczących prac bezpłatnie. 2668

Karmienie dzieci przez mamki pozbawia tysiące dziatek macierzyńskiego pokarmu i pielęgnacyi. — Tymczasem odżywianie osesków KUFEKEGO MĄKĄ dla dzieci i mlekiem, czyni mamkę całkowicie zbyteczną, dziecko bowiem pod podażą Mączki dla dzieci, otrzymuje w należytej proporcyi zawarte w matczynem mleku składniki odżywcze, przyczem Mąka ta nie wprowadza w dziecięcy aparat trawienia materyi niestrawnych, zarazem zaś czyni podawane niemowlęciu krowie mleko łatwiejszem do strawienia, a przez to wpływa najpomyślniej na rozwój organizmu dziecka, w końcu zaś daleko mniej kosztuje, niż odżywianie bez pomocy mamki. 5924

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

We środę dnia 6 marca 1907 r.

Edukacya Bronki

komedya w 3 aktach przez Stefana Krzywoszewskiego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 marca: Sensacyjny program. **Balmore** Bros, ameryk. pantomina. — **Oglos Trio**, sensacyjny akt napowietrzny. — **The 4 Bonnie Burns**, ansam'bl szkocki. — **Moralność pani Klops**, tragifarsa kołtuńska. — VITOGRAPH 10 nowości! — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Hohna, Karola Ludwika 5. — W niedzielę 2 przedstaw. 2526

Ul. Kościuszki 1 (I piętro)

KAWIARNIA BREITMEYERA

codziennie koncertuje 2042

pierwszorzędna kapela cygańska

Początek o godz. 1/29 wiecz. Wstęp wolny.

Karol Schleifer

Wiedeń, I, Stephansplatz 2|b, 1158 wchód także pod bramą.

Specyalny dom Specyalny dom

„Zum Gummikönig“.

Nowości w paryskich specyalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 6, 8, 10. Kolekcya wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia dźwigarów i ankier do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce, ogłasza się publiczną licytacyę. Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14-go marca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej l. 9 parter. Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 2559

Z Magistratu kr. st. m. Lwowa.

I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarz. kredytowego w Kamionce Strumiłowej, stow. zar. z ogr. poręką, odbędzie się w biurze tegoż Towarzystwa kredyt. w Kamionce Strumił. d. 15 marca 1907 o g. 9 rano.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rachunków za rok 1906.
2. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1906.
3. Rozdział czystego zysku za rok 1906.
4. Przystąpienia do Powszechnego Związku na własnej pomocy opartych galic. stowarz. we Lwowie.
5. Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na rok 1907.

Kamionka Strumiłowa dnia 4 marca 1907.

Rada zawiadowcza Towarz. kredyt. w Kamionce Strumiłowej stow. zar. z ogran. poręką.

MENACHEM KOHL prezes. 2661 JUDA LEIB ALAFANZ sekretarz.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO“

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberyi“	K. 1·—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi“	K. 1·80
Daudet Alfons. „Nowele z czasów oblężenia Paryża“	K. —·60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść	K. —·60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor. 3 tomy kor. 4·—. w oprawie b. ładnej	K. 5·80
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist. 2 tomy kor. 3·—, w ozdobnej oprawie	K. 3·60
Gruszecki. „Większością“, powieść współczesna	K. 2·—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów K. 3·—, w oprawie ozdobnej	K. 4·80
Dr. Głąbiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“	K. 1·—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna	K. 3·—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne	K. 6·—
„Opowieści japońskie“	K. —·60
Rojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3·—, w ozdobnej oprawie	K. 3·60
Rojan K. „Muszka“ powieść	K. 3·—
Sclavus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3·—, w ozdobnej oprawie	K. 3·60
Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezye	K. 3·—
Rovetta G. „Lulu“, powieść z włoskiego	K. 1·20
Sołtan Abgar. „Panna Siekierczanka“	K. 2·—
Wazow Jan. „Królowa Kazałarska“, powieść	K. 1·80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny“	K. —·60
Zora. „Drogami życia“, powieść	K. 1·20

„TLEN“ „TLEN“

Mydło od łupieżu

wpływające jednocześnie korzystnie na

porost włosów

przyrządzone podług przepisu **Dr. Lustra z Krakowa**, specyalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów. Znakomitym środkiem pomocn. jest **Bay-rum** wyrobu fabryki „**Tlen**“, którym należy nacierać skórę głowy.

Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen“.

Ganibala cudowna 1137

woda przeciwko porostowi

usuwa w przeciągu dwóch minut po jednorazowem użyciu całkowicie korzeń najsiln. włosów na twarzy i całem ciele (rękach, dłoniach i nogach). Nie działa pobudzająco na skorę. Skutek pewny trwały i najzupełniej nieszkodliwy, łatwa

do użycia pachnąca. Wiele listów dziękczynnych. Cena flaszki na silny zarost na twarzy kor. 10·—, na porost na ciele kor. 10·— (Dla mężczyzn wielka butelka k. 12·— Wysyłka za zaliczką lub poprz. nadesł. pieniędzy tylko przez firmę: **B. M. GANIBAL**, chemik, **Wiedeń III, Linke Bahngasse 3.**

Do nabycia u perfumera Freunda w Wiedniu II, Zirkusgas. 35

Pytanie:

Jakie korzyści dają założone przez nas na zasadzie art. 266—270 kod. handl. stowarzyszenia losowe??

Odpowiedź:

Nadzwyczajne! Ponieważ kupując tylko

2 losy tureckie

i wypłacając cenę kupna w drobnych spłatach, bo po 12 kor. 50 hal. miesięcznie (37 po 12·50) gra się równocześnie już po zapłaceniu **pierwszej upłaty** (przesyła się najdogodniej przekazem aż do dnia podjęcia kupionych **dwóch** losów, bez przerwy na

100 losów tureckich

Wobec zbliżającego się ciągnienia dnia **1 kwietnia** z główną wygraną 2450

franków 600.000

zapraszamy do rychłego przystąpienia, względnie zażądanie bezpłatnej oferty, tembardziej, że cena losów tureckich: jako najtańszych i najwięcej szans dających losów, coraz bardziej idzie w górę.

Za czeki i gazetę losowań nic nie liczymy. **Koszty dodatkowe wykluczone!**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

Rohatyn i Ulam Lwów, **ul. Sykstuska 8.**

Losy tureckie **pojedynczo** na raty sprzedajemy po k. 208 (26 po 8) a za gotówkę podług kursu dziennego.

Ogłoszenie licytacyi. 2561

W celu dostarczenia około 6.200 m² posadzki z płytek szamotowych i 1750 m² płytek okładzinowych wraz z osadzeniem tychże do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej ogłasza się publiczną licytacyę. Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca br. o godz. 11 przedpołudniem, w biurze budowy ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Przejrzeć plany, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w miejskim urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu kr. stol. m. Lwowa.

Wybór dzieł

Klementyny z Tańskich Hofmanowej

objaśnieniami opatrzył:

Dr. Piotr Chmielowski, z portretem autorki.

Tomów VI.

zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej

Cena zniżona na 3 kor, — w ozdobnej płóciennej opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4·80,

Dzieła te są na wyczerpaniu!

Do nabycia 14043

W ADMINISTRACYI „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Progi sosnowe 1136

2·70 m. długie, 15 cm. wysokie, 18/25 cm. przecięcia, kupuje w znacznej ilości. Dostawa regularna lub później franko Oświęcim lub stacye wysyłkowe. — Zgłoszenia pożądane.

SIMON SEMLER, skład drzewa w Pilznie (Czechy).

Pierwsza

światowa czekolada śmietankowa 102

Otrzymaliśmy

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata		
	Congo	zł. 1·60
	Souchong	„ 2·—
	Souchong zbiór mai	„ 3·—
	Kaysow	„ 4·—

Wysiewki z herbat zł. 1·30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1·60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Świeży, kwitnący i młodociany wygląd

nadaje 188

Krem Lotos

Sporządzony z najdelikatniejszych składników, działa zbawiennie na skórę, usuwa wszelkie szpecące twarz wypryski, piegi, opaleniznę i czerwoność twarzy. — Cena 2 kor.

Puder Lotos

Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki, konserwuje płeć i nadaje karnacyę naturalną i świeżą. Przylega znakomicie, wygładza skórę i jest pozbawiony wszelkich szkodliwych domieszek. Biały, różowy lub kremowy. — Cena 1 k. 80 h.

Mydło Lotos

doskonałe, łagodne mydło toaletowe do pielęgnowania twarzy i rąk. — Cena 1 kor. 50 h.

Laboratoryum hygienicz.-kosmetycz. „Reforma“ Lwów, ul. Trzeciego Maja, róg Kościuszki.

Prosimy żądać bezpłatnie

w każdej księgarni

Katalogu dzieł nakładowych

we wszystkich działach wiedzy i beletrystyki świeżo wydanego przez księgarnię 2676

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach ad **Borszczów** wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na żądanie franco. 1320

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Filozof poszukuje lekcyi na wsi do kilku uczniów. Również zostałby jako guwerner. „Artur 10“ Admin. Słowa Pol. 2586

Prawnik poszukuje lekcyi na prowincyi Zgłoszenia do Adm. pod „Pedagog“. 2590

Dla mających zamiar wyjechać do Niemiec na studya urządzam prywatnie specyalny kurs szybkiej nauki **języka niemieckiego** metodą łatwą i praktyczną. W kursie wyższym uwzględnia się kierunek naukowy. Przygotowuję również z jęz. niem. do matury i do egzaminu kwalifikacyjnego. Wykonuję **tłómaczenia** korespondencyi handlowej, kontraktów, wyroków sądowych, aktów notaryalnych itd. Fr. Konrad, ul. Głęboka 17. 2149

Na mandoliny wyucza grać znakomicie za 6 względnie 4 tygodnie. Lola Eitelberg Sykstuska 29. 2618

Anglais cherche situation donne de leçons. Związek Nauczycielek, Klonowicza 7. 2625

Udzielam nauki i konwersacyi niemieckiego. Pension Exquisite, Sykstuska 23, drzwi 15. 2644

RODZICE którzy chcą by syn ich nie stracił roku w szkołach, niech nie omieszkają zapisać go bezzwłocznie do

UCZELNI

dla studentów we Lwowie przy ul. Wałowej l. 29

która

1) zastępując w zupełności domowych instruktorów udziela w godzinach popołudniowych fachowej pomocy uczniom publicznym od I do VIII klasy.
2) przygotowuje w jak najkrótszym czasie do wszelkich egzaminów oraz do matury.
3) utrzymuje dla uczniów zamiejscowych

WZOROWY PENSYONAT.

Uczelnia dysponuje 20 siłami fachowemi nauczycielskiemi. Dla prywatystów i eksternistów ceny zniżone. — Szczegółowe prospekty gratis i franco. — Wpisy codziennie od godz. 3—5.

2469 *Dyrekcya.*

Posady poszukiwane

Ogrodnik dobrze polecony z większych domów poszukuje posady po kawalersku lub na ordynaryę od 15 marca. Adres „K. K.“ poste-rest. Stanisławów. 2642

Ekonom, średniego wieku, żonaty, bezdzietny poszukuje posady. „Ekonom“ poste rest. Jarosław. 2650

Długoletni laborant z chlubnemi świadectwami kawaler poszukuje posady w aptece. Adres: Jan Tarfał, Jarosław, pl. Mickiewicza 7 2568

Ekonom lat 48 obznajomiony z konstrukcyą maszyn rolniczych, chowem bydła, koni, kierujący sam parową młocarnią, poszukuje posady. — Zgłoszenia p.-r. L. S., Besko. 2555

Akademik poszukuje posady sekretarza prywatnego lub biurowej. Zgłoszenia „Sekretarz“ do Admin. Słowa. 2595

Złożywszy egzamin polityczny, pragnę wstąpić na praktykę adwokacką. W czasie studyów pracowałem lat kilka w kancelaryi notaryalnej. Przyjmę wszelkie warunki. — Zgłoszenia poste rest. Lwów „Koncypient“, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 1650. 2663

Przyjmuję białą bieliznę do szycia i haftu. Bednarska, ul. Łyczakowska 23. 2594

Magister farmacyi poszukuje posady. Zgłoszenia F. Polkes, Brody, ul. Mickiewicza. 2593

DO P. T. Właścicieli dóbr. Przy odpowiednich świadectwach, rekomendacyi i złożeniu pożądanej kaucyi poszukuję posady na zarządcę, kontrolora lub kasyera dóbr i lasów. Łaskawe zgłoszenia pod **„Rzetelność“ Chorostków.** 2635

Osoba inteligentna w średnim wieku pracowita rozumie się dobrze na gospodarstwie domowem poszukuje zajęcia samoistnego. Kozłowska, Rynek 4, Lwów. 2659

Przyjmuję tłumaczenia z francuskiego z zakresu asekuracyi i innych dziedzin. Zgł. do Administracyi pod „M. S.“ 2656

Urzędnik prywatny władający językiem polskim i niemieckim z pięknym pismem poszukuje na godziny popołudniowe i wieczorne zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „Zajęcie“ do Adm. Słowa P. 2621

Stowarzyszenie Nauczycielek Podlewskiego 9, poszukuje, poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki — lekcye obcych języków, zarządczynie. Codziennie między 12 a 1 godziną. 2624

Oficyantka pocztowa, Żydaczów poszukuje zamiany. Zgłoszenia „Oficyantka“ Żydaczów. 2640

Krawczyni poszukuje zajęcia w domach prywatnych. — Adres: Marya Likan ul. Pełczyńska l. 12. 2617

300 kor. ofiaruję temu, kto wyrobi mi stałą posadę za woźnego przy jakimkolwiek urzędzie. Poste rest. M. S. Główna poczta. 2672

Panna obeznana z czynnością biurową i kasową, poszukuje całodziennego biurowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Słowa Polskiego pod „Bogucka“. 2295

Biegły, zdolny kierownik kopalni nafty, długoletni praktyk w kraju i zagranicą, obecnie na posadzie, którą pragnie zmienić. Łaskawe zgłoszenia pod „Kierownik“ do Admin. Słowa Polsk.“ 2667

Posady zaofiarowane

Notaryusz w Starym Samborze poszukuje koncypienta z kilkuletnią praktyką prowincyonalną. 2609

Poszukuje się natychmiast dobrego ogrodnika z ukończoną niższą szkołą ogrodniczą i kilkoletnią praktyką. — Posada po kawalersku. Bliskość miasta pozwala na prowadzenie ogrodu w kierunku handlowym. Odpisy świadectw i żądane warunki uprasza się nadsyłać pod adresem: Zarząd dóbr Prałkowce p. Przemyśl. 2601

Dobrego retuszera do klisz, który i w robieniu zdjęć jest biegłym poszukuję dla prowadzenia filii. Zgłoszenia nadsyłać proszę do zakładu fotograficznego. J. Chrzanowskiego w Suczawie. 2643

Zdolny monter do budowy **młynów** chłopskich i kupieckich. Przyjmuje zamówienia na plany młynów i roboty rysownicze. Plac Maryacki 7, Eisenberg. 2574

MAGISTRA farmacyi poszukuje **apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.** Uprasza się o dołączenie do ofert fotografii i curiculum vitae. 2607

Potrzebujemy zaraz rządców, ekonomów żonatych i kawalerów, pisarzy ekonomicznych, leśniczych, podleśniczych, ogrodników, klucznic, kucharza kawalera, 2 gumiennych, gajowego, oraz 2 agentów do biura, londinera kawalera za kaucyą. Biuro zaopatrzeń, Lwów, Dominikańska 9. 2664

Potrzebni zaraz: manipulantka biurowa z językiem niemieckim, bony Polki, Niemki, również oficyaliści prywatni wszelkich zawodów. Agencya, Lwów, Batorego 6. 2631

Maszynista tartakowy — werkmistrz, monter, elektro-mechanik, z 20-letnią praktyką, poszukuje posady. — Zgłosz. pod W. Jaworski — Krosno. 2675

Biuro nauczycielskie M-me Allement św. Michała 3, (boczna Kościuszki) poszukuje Niemki z dobremi rekomendacyami. 2677

Inteligentna panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie umieszczenie w zakładzie fotograficznym „Rembrandt“, Lwów, pasaż Hausmanna. 2679

Poszukuje się dla większego biura we Lwowie młodego człowieka lub pannę, którzy mogliby polską i niemiecką korespondencyę **samodzielnie** prowadzić tudzież na maszynie biegle pisać. Stenografia również wymagana. Płaca 100—120 koron miesięcznie. Oferty pod cyfrą „Korespondent“ przyjmuje biuro ogłoszeń Buchstaba we Lwowie. 2606

Artykuły spożywcze

Kalafiory piękne róże sztuka 50 hal. wysyła **Antoni Klimowicz, Lwów.** 2219

Dla piekarzy prawdziwe masło klg. 80—85 ct. **Masło deserowe** codziennie świeży transport po najtańszej cenie. Dla odsprzedawców 3% rabatu. Handel korzenny Buchstaba Krakowska 25. 2603

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania Anglo arab wierzchowy i zaprzężny i młody Perszeron pociągowy. Zgłoszenia w stajni Hotelu Warszawskiego, Lwów. 2597

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam. — Cennika żądać Grajewski, mechanik, Boimów 1, Lwów. 86

Automobile „Darracq“, Motocykle „Laurin & Clement, rowery „Waffenrad“ poleca zastępca Witold Tranda w Przemyślu. 2399

Gospodarski inwentarz żywy i martwy, wieś Rogóżno, stacya Sąd.-Wisznia sprzedam. Dobrzański, Lwów, pl. Solarni 2. 2545

Nasiona buraków pastewnych, Oberndorfer, Ekendorfer, ideal, po 60 hal. za klgr. Hodowla nasion Czyżowice, p. Mościska. 2665

KASY ogniotrwałe oryg. J. Wertheimera poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny M. KORKES, we Lwowie, ul. Gródecka 10, telefon nr. 829. Skład maszyn rolniczych i do szycia. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 2012

Skład mebli największy i najtańszy wybór własnej roboty ul. Teatralna 22 B. L. Kitschales. 2612

Kompletny nowy mundur urzędnika państwowego IX rangi korzystnie zaraz do sprzedania. Wiadomość poste rest. „Mundur“. 2513

Interesy handlowe

Poszukuję pożyczki na drugie miejsce po 17.000 złr. Banku krajowego na kamienicę w śródmieściu na 3 lata. Zgłoszenia restante Lwów „10,000 złr.“ 2652

Wieczarnia do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Fredry l. 4. 2673

Lasu bukowego poszukuje większego obszaru albo na metry kub. grubego drewna. Henryk Skąpski konces. technik lasowy Tarnów. 2613

Sklepik chrześcijański ze sprzedażą trunków i trafiką (Kółka rolniczego) w połączeniu z warsztatem kowalskim, stelmachskim, stolarskim lub zawodem murarskim albo rzeźnictwem lub mleczarstwem w miejscowości bardzo korzystnie położonej blizko stacyi kolejowej Halicz jest do objęcia. Zgłoszenia pod znakiem „W. M.“ na ręce portyera Wydziału krajowego, Lwów. 2628

10.000-30.000 koron ulokuję na drugiej hipotece realności lwowskiej, wypuszczę w dzierżawę 400 morgowy majątek w przemyskim po 26 k., poszukuję dzierżawy 1000 m. z gorzelnią, sprzedam parcelę budowlaną 392 sążni po 90 k. przy ul. 29 Listopada we Lwowie, wynajmę dwie kamienice dwupiętrowe z dużem podwórzem przy ul. Szeptyckich na zakład lub urząd. Dom komisowy „Merkury“ we Lwowie, ul. Polna 14. 2680

Nieruchomości

Majątek ziemski na Węgrzech ½ klm. od miasta powiatowego 4 klm. od Czerwonego Klasztoru i Czorsztyna odległy, około 850 morgów obszaru z gorzelnią 496 hktl. kontyngentu budynkami gospodarczymi i 4 czynszowymi z inwentarzami żywym i martwym pod bardzo korzystnymi warunkami z wiosną do sprzedania. Tylko poważni reflektanci otrzymają przez biuro adwokata dr. Nowotnego w Nowym Targu szczegółowe wyjaśnienia. 2383

390 sążni placu pod budowę w śródmieściu do sprzedania. Folwark 200 morgów do wydzierżawienia. Wiadomość: Salawa, Kopernika 58. 2585

Dom parterowy z oficyną wraz z dwumorgowym ogrodem sprzedam. Janowska 27. 2638

Kupię kamieniczkę w dzielnicy IV z wolnemi latami. Wkład 12.000 kor. Zgłoszenia pod „Ox“ Adm. Słowa Polskiego. Pośrednictwo wykluczone. 2539

Majątek ziemski w powiecie Husiatyńskim jest do sprzedania. Obszar 600 morgów w tem 470 ornej ziemi, a 102 lasu. Odległość od stacyi kolejowej 8 klm., szosa w miejscu. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: Dr. A. S. poste-rest. Kołomyja. 2182

Kupię kamienicę nową z wolnemi latami, postępowo budowaną, blisko śródmieścia wartości do 100.000 koron. Pośrednictwo wykluczone B. B. 100. Adm. Słowa pol. 2169

KAMIENICA

I-piętrowa, frontowa, z oficynami i gruntem pod budowę, w łącznej objętości 361 kwadrat. sążni, do sprzedania. ul. Kochanowskiego 4. 2619

Parcele budowlane ul. Sadownicka 15 na sprzedaż. — Wiadomość: Dwernickiego 8. 2639

FOLWARK

przeszło 100 morgów pszennej glecy, w powiecie Zborowskim, półtorej godziny od kolei, z kompletnym inwentarzem martwym i żywym, pasieką, 12 m. starym lasem, dobrymi budynkami, wraz z zupełnymi obsiewami ozim. i jaremi. z końcem maja 1907 za 45.000 zł. do sprzedania. Zgłoszenia: „Folwark“, poste restante Rozworzany p. Gliniany. 2669

Kamienica dwupiętrowa do sprzedania. Potrzebna gotówka 2000 koron. Możliwa zamiana. Wiadomość u właściciela, Kurkowa 35. 2671

Mieszkania i sklepy

5 pokoi, kuchnia, pokój służbowy, spiżarnia. 1 kwietnia, Akademicka 10. 2502

Mieszkanie, składające się z 8 pokoi, werandy, spiżarni, kuchni i przynależytośc. z komfortem urządzone, I p. Stajnia, wozownia, masztalnia, do wynajęcia od 1 kwietnia, ul. Franciszkańska l. 9. Wiadomość u właściciela. 2519

WILLA 8 pokoi ul. Sobieszczyzna 15 do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Sobieszczyzny 4 między 3—4 popołudniu. 2501

Ładny kawalerski pokój z przedpokojem i spiżarką na I. piętrze do wynajęcia, plac Akademicki 3. 2592

Gołębia 10, parter, 4 pokoje przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka, od 1 kwietnia. 2588

Pokój frontowy, umeblowany, z całkowitem utrzymaniem jest od 1-go marca do wynajęcia przy ul. Grottgera 5, I p. 2281

PENSION PODOLE

Kraków, Loretańska 4. Pokoje z komfortem. Elektryka. Łazienka. 2467

3 pokoje, nyża, łazienka, kuchnia. Jagiellońska 11 A zaraz do wynajęcia. Wiadomość Buchstab, Krakowska 25. 2604

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka przy ul. Hofmana bocznej 8 od 1 kwietnia. 2646

Pokój frontowy z osobnem wejściem, całem utrzymaniem, dla dwóch panów od 15 marca do wynajęcia. Żulińskiego 2 A. 2670

Mieszkanie do wynajęcia — 6 pokoi, z kuchnią, łazienką, wygodami, elektrycznośc i gaz, od 15 kwietnia ul. Jabłonowskich 8 a, parter. Oglądać można codziennie od 2—4. 2678

Pokój obszerny, jasny, słoneczny, kuchnia, przedpokój, pierwsze piętro, Kurkowa 5. 2652

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i **zastarzałe**, choroby **skórne kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Z powodu zgonu lekarza-instrumenta w zakres akuszeryi wchodzące, tanio do nabycia. Grodecka 52, drzwi 12. 2687

Dla WP. właścicieli maszyn parowych i ssącogazowych z grzeczności mogę polecić specyalistów maszynistów fachowo uzdolnionych dla maszyn parowych i ssącogazowych również dla oświetlenia elektrycznego. Kierownik maszyn w Kasynie Narodowym we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 6. P. J. R. 2623

Ktoby ofiarował pomoc materyalną na rok kobiecie młodej, samej, do przeprowadzenia procesu w Rosyi, dostanie 2 tysiące kor. i włożony teraz kapitał. Zgłoszenia „Rosya“, biuro Plohna, Lwów. 2686

Wdowa starsza wiekiem, dystyngowana, łagodna, przystojna, z małym kapitalikiem, dla obopólnej opieki, poślubi urzędnika starszego w czynnej służbie rządowej. Adres „M. H.“ 3000 poste rest. Lwów, za okazaniem kwitu. 2660

Terena naftowe w Tustanowicach tudzież procenta brutto i netto do sprzedania lub zamiany na inną nieruchomość. Wiadomość: „Ropa“ poste rest. Stryj. 2641

Doniesieniem zajmującem nasze Czytelników z dnia 1861 roku z telegrafu [illegible] Edward Strzemski we Lwowie przy ul. Dwernickiego dnia 7. [illegible] wyjazdu i powrotu, [illegible] akuszerkowe i krótkie, fotografie grup i obrazów; odjęcia widoków i budynków; sferoskopowe repro. Lekcye [illegible] planów, [illegible] [illegible] [illegible]

Idealne kształty i silny biust uzyska każda kobieta, niezależnie od wieku w przeciągu miesiąca pewnie i bez pomocy lekarstwa przy użyciu światową sławą się cieszącego

Dr. Davison kremu na piersi

Jedyny środek dla kobiet i młodych panien umożl. szybki rozrost piersi i odpowied. dopełnienie. Pod gwarancyą zewnętrzna niewinna kuracya przy zadziwiających pewnych skutkach. Wystarczy zwykłe natarcie. Cena za puszkę z przepisem użycia 8 mk. Wysyłka pocztowa dyskretnie za zaliczką lub za znaczki pocztowe przez firmę 1138

B. M. GANIBAL, chemik, Wiedeń III, Linke Bahngasse 3.

Do siewu wiosennego

jest 2221

Mączka żużlowa Thomasa

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod

zboże, okopowiznę, rośliny pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki | użyta wykazuje jaknajlepszy skutek

Baczność na znak ochronny plombę i oznaczenie zawartości — ponieważ naśladownictwa są na porządku dziennym.

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. zar. z ogr. poręką w Berlinie W.

Jeneralny reprezentant:

JÓZEF KARRACH

we Lwowie, ulica Kościuszki l. 18.

Ważne dla właścicieli i dzierż. dóbr, młynów i tartaków

„Konserwol“

tłuszcz do konserwowania i smarowania skór, uprzęży skórzanych, pasów maszynowych itp.

Tłuszcz ten utrzymuje trwałość i miękkość skóry, chroni takowe od zepsucia. 2448

Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny u

Henryka Chawelesa

Lwów, ul. Słoneczna l. 15.

Do nabycia w beczkach po 200, 100 i 50 kg. — Cena za 1 kg. po k. 1·50. - przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat. — Zastępcy i podróżujący poszukiwani.

Ogłoszenie licytacyi

W celu wykonania budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść wedle przedmiaru, otrzymanego z miejsk. Urzędu budowniczego.

Z przedsiębiorstwa budowy wyłącza się:

1. Roboty ziemne: splantowanie terenu,
2. Dostarczenie klinkierów wraz z osadzeniem,
3. Dostawę dźwigarów, 2558
4. Roboty ślusarskie.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca br. o godzinie 11 w biurze budowy, ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki można w godzinach urzędowych w miejsk. Urzędzie budowniczym.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Polecamy

z gwarancyą pisemną własnego wyrobu:

Sypialnie kompl. z lustr. i marm. od	K.	450
Jadalnie z marm. i krzesłami	„	300
Garnitury salonowe naj. wykończ.	„	200
Łóżka żelazne szafkowe z materacem, kołdrą i poduszką razem	„	40
Otomany kryte silną materyą		50
Kanapa, łóżko najstar. wykończone	„	75
Toalety mahoniowe z lustrami	„	40
Krzesła skórą kryte	„	11·50

Salonki, etażerki, parawaniki, meble gięte, stoliki fantazyjne.

Przed podrożeniem zakupiony ogromny zapas portier, firanek, stór, pledów, koców, materyi meblowych, dywanów, chodników oraz kołder i materaców sprzedajemy po dawnych nizkich cenach.

Przy większych zamówieniach, spłaty najdogodniejsze. Wszelkie zamówienia i przerabiania przyjmujemy i wykonujemy we własnych pracowniach tapicerskich, stolarskich i pościelowych.

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 590

Przez c. k. Rząd upoważniony

Pierwszy galicyjski

Zarząd dóbr i realności

we Lwowie

Pasaż Mikolaschów 11

Przyjmuje w zarząd: dobra i realności.

Pośredniczy: w kupnach, sprzedaży i dzierżawach. 814

Sporządza: fasye podatkowe i bilanse.

Przeprowadza: obrachunki i kontrole majątkowe siłami fachowo uzdolnionemi.

Nadto zaprowadza osobny dział najmu mieszkań we Lwowie.

Załatwia szybko, dokładnie i dyskretnie, wszelkie czynności w zakres administracyi wchodzące.

Kto nie lubi

szklaneczki dobrego likieru. Każdy może sobie najprostszym i najtańszym sposobem sporządzić, najlepsze dorównujące franc. markom deserowe i stołowe likiery i gorzkie wódki, jako to: Curaçao, Maraschino, Wanilowa, Cognac, Rum, Whisky, Bonekampf, gorżką żołądkową etc. za pomocą znanych **Jul. Schradera kapsułek na likier.** Cena 80 do 140 hal. Proszę zażądać od niżej podpisanej firmy gratis i franko broszurę na około 90 najrozmaitszych sort. Główny skład na Austro Węgry: **W. Maager, Wien III/3** am Heumarkt 3. Skład we Lwowie: **Alojzy Hübner,** kupiec. 105

Pracownia — — —

złotniczo-jubilerska

Stanisława Siekierskiego

Lwów 2270

plac Bernardyński l. 17

przyjmuje obstalunki i wszelkie reparacye po cenach najtańszych.

Srebro i złoto kupuje i przyjmuje w zamian.

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9·60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 2082

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta **Pilzno,** Czechy.

JAN SCHUMANN

Lwów, Akademicka 3/14.

Sprzedaje z powołaniem się na niniejszy anons, jeszcze tylko 2 dni, maszynki do siekania mięsa **nr. 5. za k. 3·50.** 2168

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne:

we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie

poleca 2192

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Oprócz sklepów własnych wszędzie do nabycia. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

Pewna egzystencya

dla dzielnego kupca przy rozsprzedaży naszych fabrykatów chemicznych gospodarzom rolnym. Stosowne także jako zarobek poboczny. D. Hardung & Co, fabryka chemiczna, Aussig-Schönpriesen. 1255

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

poleca:

BOLESŁAW MALECKI

„Róże“

ich historya, opisowa klasyfikacya, zużytkowanie, hodowla gruntowa i doniczkowa z 50 rycinami. Cena 2 k. 50 h. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2598

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego.

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Wino

Dalmatyńskie naturalne **czerwone** po 44 hal. za 1 litr, **białe** 3-letnie po 50 hal. dostarcza w beczkach od 50 litrów (najmniej)

Edmund Pauk

Winiarnia Fiume

Dla przekonania odbiorców o dobroci moich win wysyła się w 5 kilowej paczce **próbę wina** za 3 korony franko każda stacya pocztowa. Cenniki gratis i franko. 1166

Nakładem Kamila Bauma **w Tarnowie**

wyszła 2 serya (10 szt.) pocztówek

„Motywa zakopiańskie“

układu i rysunku Maryana Szulza, prezesa klubu malarzy polskich w Monachium. Cena kor. 1·20. Wszędzie do nabycia. 2·32

Prawd. miód pszczelny, lipcowy deserowy, patokę wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych **po 6 k. z opłatą poczty** i blaszanki. **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h. również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją. **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 2463

Ogłoszenie licytacyi.

W celu dostarczenia robót ślusarskich t. j. okien. bram, drzwi i schodów do budowy Zakładu silnic do wytwarzania prądu elektrycznego dla światła i ruchu kolei elektrycznej na Persenkówce ogłasza się publiczną licytacyę

Oferty należy wnieść według przedmiaru otrzymanego w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 14 marca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze budowy w ul. Chrzanowskiej l. 9 parter.

Plany przejrzeć, otrzymać przedmiar i bliższe warunki dostawy można w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. 2560

Z MAGISTRATU KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

Herz i Spółka

Tartak parowy i Fabryka parkietów

Chodorów, Galicya 327

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi suche, parkietowe deszczułki do podłóg, jakoteż fryze i listwy przyścienne.

Wielkie zapasy. Roczna produkcya 100.000 m. kw.

Włos rośnie

po długoletniem wyłysieniu.

John'a Craven'a Burleigh'a światowej sławy **POMADA** jest jedynym środkiem w tym kierunku.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh.

John Craven Burleigh wyłysiawszy przedwcześnie wypróbował środek ten osobiście.

Po 14-dniowem użyciu porosła zupełnie łysa głowa gęstym włosem. Wówczas przekazał on ów preparat kilku przyjaciołom i w rzeczy samej nastąpił i tu równie pewny skutek. Setki tysięcy używających odtąd tego środka okazują swą serdeczną wdzięczność a w biurze mojem może każdy przejrzeć listy dziękczynne zalecające środek ten jako niezawodny.

Łysina jest szpetną!

Łysina utrudnia walkę o byt.

Dlaczego zamierza Pan nadal być łysym jeżeli pomoc w tym kierunku jest możliwa?

Nic nie kosztuje doświadczenie skutku na sobie samym!

Bezpłatnie i opłatnie przesyła się **każdemu** zgłaszającemu się i dołączającemu 20 halerzy w znaczkach pocztowych na portoryum i opakowanie puszka z próbką środka tego. Dołącza się także pewną ilość listów dziękczynnych, cenne objaśnienie użycia i pouczenia.

Wszyscy cierpiący zatem na wypadanie włosów, łupież i łysinę niech piszą natychmiast do: 1196

William'a Scott'a

właściciela monopolu środka tego

w Wiedniu 851 Adlergasse 7.

Nakładem spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.